Nr. 83. We Lwowie, Piątek dnia 13. Kwietnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . |
„ Belgji i Szwajcarji . . |
„ Włoch, Turcji i księstw Nad. |
. . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 12. kwietnia.

(Rząd francuzki i prasa wobec potrójnego przymierza. — Do posła Juliana Zacharjewicza. — Odpowiedź wiedeńskiemu korespondentowi *Reformy*. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Fałszerstwa Biura koresp. i *Politische Correspondenz*.)

Zwracamy uwagę na dzisiejszą korespondencję naszą z Wiednia. Zawiera ona wiadomość o losach petycyj, wnoszonych do Koła polskiego w sprawie przesiedlenia zarządów kolejowych do kraju. Załatwiono je — jak się mówi biurokratycznym terminem „Schieberem“, t. j. odesłano je — do komisji! Dość powiedzieć, że duszą komisji kolejowej Koła polskiego jest pewien „Verwaltungsrath“ kolei Łupkowskiej i aspirant na prezydenta dyrekcji galicyjskiej sieci państwowych kolei żelaznych, która wedle zapowiedzi p. ministra handlu ma rezydować we Wiedniu.

Nowoobrany poseł lwowski, inżynier Zacharjewicz ma specjalny obowiązek pilnować sprawy przesiedlenia zarządów kolei galicyjskich do kraju. Jeżeli i on nie da się zbić z tropu bladze „Verwaltungsrathów“, jeżeli i on nie zarazi się trwogą przed tem, ażeby broń Boże nie sprzeciwić się w czemkolwiek intencjom ministrów, to powinien poseł Zacharjewicz kwestję decentralizacji zarządów kolejowych wprowadzić na zupełnie nowe tory.

Oto powinien on położyć koniec lękliwym sondowaniom bez końca usposobienia ministrów!

Rzecz ta nie załatwi się przez antiszambrowanie u ministrów. Reprezentacja kraju naszego powinna już raz porzucić taką metodę traktowania tej sprawy po czteroletniem doświadczeniu jej bezskuteczności. Niechaj raz śmiało stanie na stanowisku sejmu!

Jeżeli poseł Zacharjewicz śmiało wystąpiłby z inicjatywą, ażeby Koło polskie nie oglądając się już na rząd, li tylko w porozumieniu z innemi klubami prawicy, postawiło kategoryczne żądanie przeniesienia głównych zarządów subwencjonowanych kolei prywatnych jakoteż kolei państwowych z Wiednia do linij swoich, to zasłużyłby sobie na zawsze na wdzięczne uznanie nietylko wyborców swoich, ale i kraju całego. W Kole polskiem ani jeden głos nie odważy się mu sprzeciwić — jeżeli tylko z energią wystąpi. Cała prawica, a Czesi w pierwszym rzędzie nie odmówią podobnemu żądaniu najgorętszego poparcia.

Wprawdzie mówił p. Zacharjewicz na przedwyborczych zgromadzeniach coś o projekcie swoim, ażeby wydaną została nowa ustawa, normująca dozór państwa nad kolejami żelaznemi. Bardzo to dobry zamiar — ale błagamy, niech go na później odłoży, bo przeciwnicy decentralizacji zarządów kolejowych zaraz uchwycą się tego projektu jak deski zbawienia, ażeby samą akcję decentralizacyjną sprowadzić na bezdroża. Ustawa, o jakiej marzy p. Zacharjewicz, nie przyjdzie do skutku, i zmyli się z tropu podobnym wnioskiem usiłowania, zmierzające do decentralizacji zarządów kolejowych.

Już przy istniejących obecnie przepisach, normujących władzę nadzorczą państwa nad kolejami żelaznemi, można zmusić jeneralne Rady zawiadowcze nawet prywatnych kolei do ruszenia z Wiednia biur dyrekcyj jeneralnych. Więc nie można tej kwestji inaczej stawiać, jak w formie nagiego i bezwzględnego żądania, ażeby zarządy centralne prywatnych i państwowych kolei żelaznych miały siedzibę swoją w tych okolicach państwa, przez które ich linie przechodzą.

Powiada pan minister Pino, że on „komercjalne zarządy musi mieć pod ręką“.

Ależ właśnie na przesiedleniu do kraju kolejowych biur komercjalnych głównie zależy — ażeby one przestały być, czem są dotychczas, narzędziem uprzywilejowanych refakcjonistów wiedeńskich, tylko ażeby służyły ekonomicznym interesom kraju. Jest to tak ważna sprawa, że albo pan minister Pino musi w tej kwestji ustąpić, albo Koło polskie wspólnie z Czechami powinno starać się o usunięcie pana br. Piny z gabinetu! Lojalność wobec kraju i sejmu powinna być w tym względzie dla Koła polskiego ważniejszą od względów kurtoazji dla br. Piny.

Powtarzamy — jeżeliby p. Zacharjewicz jako poseł nic, absolutnie nic więcej nie zdołał przeprowadzić, jak tylko tyle, że poruszyłby Koło polskie do stanowczego postawienia kwestji decentralizacji zarządów kolejowych, to dość z niego. Nie jeden z długoletnich posłów mógłby mu w takim razie pozazdrościć pięknej zasługi, zasługi realnej, nie illuzorycznej.

W tej myśli apelujemy do jego ambicji obywatelskiej — i mamy nadzieję, że apelujemy nie na darmo...

* * *

Rząd francuski uważa potrójne przymierze Austrji, Włoch i Niemiec za fakt dokonany i wydał odpowiednie wskazówki reprezentantom swoim za granicą. Challemel-Lacour zalecił dyplomatycznym ajentom ostrożność i oględność; mają się oni ściśle trzymać zasady, że Francja pragnie pokoju, ale równocześnie nie chce nic uronić z godności narodowej. Zaprzeczają wiadomości, jakoby niektórzy ambasadorowie francuscy mieli się podać do dymisji.

Prasa francuska wystąpiła ostro przeciw potrójnemu przymierzu, które niech co chcą mówią półurzędowcy, skierowane jest głównie przeciw niej i sympatyzującym z Francją włoskim republikanom. *Temps* ostro się odzywa:

„Sprawiedliwe nieba! — czytamy w tem piśmie, jakże nieokrzesani są ci Niemcy i jak mało u nich rozwinięte jest poczucie godności narodowej! *Norddeutsche* zapewne sądziła, że będzie to przyjemne zwolennikom naszych urządzeń, jeżeli im przyjdzie z pomocą? Urząd kanclerski, który inspiruje ów dziennik, uroił sobie, że groźbą między wierszami broni republikę przeciw monarchicznym pretendentom? Trudno brak taktu dalej posunąć. Czy można sobie przedstawić Francję, której Niemcy doradzają, jak ma u siebie w domu postępować, albo też partje pytające się nawzajem, jak daleko mogą iść, żeby kanclerz niemiecki oszczędził im swoich uwag?“

Republique franç. pisze patetycznie: „Chcą pokoju. Życzą sobie, aby i Francuzi go chcieli, a wyzywają ich, może bezwiednie, w sposób podburzający! Ah! umieli nas zwyciężyć, ale nie doszli jeszcze do tego, aby nas zrozumieć. — *Norddeutsche* przedstawia republikańską formę rządu jako najlepszą rękojmię europejskiego pokoju; niemiecki kanclerz może się dowiedzieć, że niema człowieka na świecie, który zdołałby popchnąć nasz naród do wojny zaborczej. Czas wypraw dynastycznych minął już u nas bezpowrotnie. Jeżeli zaś z drugiej strony przedstawia sobie kanclerz niemiecki, że obecna forma rządu przeszkodzić nam może w czemkolwiek w obronie naszych praw i honoru — to w takim razie zadziwiająco źle jest poinformowany.

„Rzeczpospolita nikogo nie zaczepi; ale zmusi wszystkich do szacunku dla siebie; polecać ją względom Europy, jako jedyny środek ochronny przeciw rzekomym wojowniczym aspiracjom narodu, to znaczy pomijać naród i republikę. Między Francuzami nie ma ani jednego republikanina, ani monarchisty, któryby nie uczuł boleśnie tej niesprawiedliwości. Pilnujcie nas, zawierając przeciw nam obronne przymierza; jeżeli to potrzebne do waszego uspokojenia, nic nam na tem nie zależy, bo do naszej obrony nie potrzebujemy żadnych sprzymierzeńców, ale na miłość Boga oszczędźcie nam rad ce do formy rządu, która dla nas jest dobrą.“

La Paix widzi w tem wszystkiem tylko dowód, że Włochy mają zamiary zdobywcze względem Nicei, Korsyki i Tunisu.

* * *

Jeżeli się wytacza jaką polemikę, to wypada choć cokolwiek rozumieć daną sprawę! — tak przynajmniej powiada przyzwoitość. Niedawno temu w nr. 78 z d. 7. bm. na 1. stronie a 5. przedziałce przedstawiliśmy sprawę języka sądowego w Dalmacji według aktów urzędowych — nic więcej. Z tego powodu przyczepił się do nas jakiś wiedeński korespondent *Nowej Reformy*, i pouczając nas, że czasami polemika jest niezbędną, i że „jedną z cnotliwych przywar naszego narodu jest rycerskie ujmowanie się za innymi, zwłaszcza gdy przy tej sposobności możemy pofolgować porywczości nam wrodzonej;“ dalej, że „sytuacja nasza wymaga bardzo trzeźwego postępowania i chłodnej rozwagi“ — uderza na nas z całą zapalczywością z powodu owej relacji czysto protokołowej, i najzabawniejsze wywraca koziołki.

Powiada, że „*Gazeta* ujmuje się za Dalmatyńcami, wyrzucając najwyższemu trybunałowi politycznemu“ itd. Tymczasem w całej owej naszej relacji o Dalmatyńcach aniśmy wspomnieli, ani za nimi nie ujmowaliśmy się, ani przeciw nim nie występywali. Podaliśmy tam tylko nagie daty urzędowe orzeczeń i rozporządzeń a dosłownie ostatnie orzeczenie najw. trybunału sądowego, a nie politycznego, z d. 7. marca b. r. l. 112, wraz z motywami. I dodaliśmy jedynie w końcu zapytanie: „Co teraz rząd uczyni?“ Korespondent *Reformy* poprostu więc skłamał, a nadto zdradził zupełną swoją nieznajomość rzeczy, skoro pisze o najwyższym trybunale „politycznym“, gdy szło o „sądowy.“

Napisaliśmy, że tenże najw. trybunał sądowy wydał był dawniej (zacytowaliśmy datę i liczbę orzeczenia: 7. czerwca 1878. l. 5.178) w tej samej sprawie orzeczenie wręcz sprzeczne z swojem nowem z d. 7. marca b. r. — ale korespondent poucza nas, że „ma pewnie być w takiej samej sprawie.“ Tymczasem była to zupełnie tasama a nie tylko podobna, o dopuszczeniu języka serbsko-kroackiego do sądownictwa w Dalmacji.

Dość już w tem wszystkiem złej woli korespondenta *Reformy* i grubej jego niewiadomości przedmiotu, o który chodzi. Ale nie koniec na tem. Korespondent upatruje w owej naszej relacji, którą podając aniśmy myśleli o *Reformie*, „zaczepkę“ — i to przeciw *Reformie*, przeciw dawnemu i dawno zapomnianemu artykułowi w jej nr. 12. w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego!... Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę — o jak słodki chrzan! Podobnie wmieszał tu korespondent orzeczenie trybunału państwowego o drugiej ruskiej szkole ludowej we Lwowie — i utrzymuje, że orzeczenie najw. trybunału sądowego z d. 7. marca br. powinniśmy byli wydrukować tłustemi czcionkami z pochwalnym komentarzem!... orzeczenie, odsądzające język narodowy w Dalmacji od używania w sądownictwie!!!

Pan korespondent jest chyba nieprzytomny na umyśle, jeżeli nam każe wysławiać orzeczenie, któreby nasz język w Galicji i na Szlązku analogicznie mogło wyrugować z sądów!

Sprawę drugiej ruskiej szkoły ludowej we Lwowie my doskonale znamy, ale gdzież tu analogia między owem orzeczeniem trybunału państwowego a tem najw. trybunału sądowego? Co do języka w szkole jest paragraf (czyli jak dziecinnie mędrszy korespondent chce, artykuł) 19. konstytucji w wielu już rzeczach ustawami przeprowadzony — czego przecie co do języka sądowego powiedzieć nie można. Najw. trybunał sądowy oparł się na ustawach — a trybunał państwowy na mylnych pojęciach lingwistycznych itd.

W końcu zapewniamy, że wbrew lekcyjce p. korespondenta nie myślimy się wyzuwać z „owej cnotliwej przywary naszej narodowej ujmowania się za innymi“ — pozostawiając p. korespondentowi zupełną wolność folgowania swojej porywczości, okłamywaniu i prawieniu o rzeczach, których nie zna.

* * *

Z wyjątkiem ciężko chorego dr. Trojana, wszyscy posłowie czescy byli już d. 10. bm. we Wiedniu — zdaje się jednak, że prócz Dalmatyńców, nie było wielu z reszty klubów prawicy, a zwłaszcza z Koła polskiego nawet wczoraj, skoro ta część §. 8. ustawy o czesko-morawskiej kolei Transwersalnej — której odrzucenia rząd domagał się od prawicy jako aktu zaufania, i do czego kluby prawicy solidarnie się zobowiązały — odrzucony został (ob. pon. tel.) zaledwo większością dziewięciu głosów. Czyżby szerzyło się rozprzężenie albo kompletne znużenie na prawicy? Albo może będący posłami ministrowie usunęli się od głosowania?

P. Tilszer zawiadamia *Starą Pressę*, że będzie wprawdzie mówił przeciw nowelli szkolnej, ale co do dalszych kroków wcale jeszcze się nie zdecydował. Zdaje się przeto, że nietylko mandatu nie złoży, ale i głosować przeciw nowelli nie będzie, uchylając się od głosowania. Wskazywaliśmy już, że wyborcy p. Tilszera, rozważniejsi od niego i od menerów młodoczeskich, w swojej rezolucji na sejmiku relacyjnym, pozostawili mu otworem wszelkie furtki odwrotu, które swojem gadaniem sam sobie był pozamykał.

Wczoraj telegrafowało nam Biuro korespondencyjne, że komisja wojskowa Izby posłów przyjęła bez zmian rządowy projekt nowelli landwerzyckiej. Z umysłu zaś nie dodało, że centralistyczni członkowie komisji oświadczyli przez dr. Rechbauera, że będą głosowali przeciw tej nowelli, ponieważ jest zmianą ustawy wojskowej i dlatego wymaga większości dwóch trzecich. Że to nie jest żaden argument przeciw przyjęciu jej, choćby nawet miał podstawę, to rzecz jasna, bo gdyby lewica za nowellą landwerzycką głosowała, to temsamem byłaby owa większość dwóch trzecich. Ale lewicy chodzi o dokuczanie gabinetowi, nie pomnąc, że nowella landwerzycka nie jest samą tylko sprawą gabinetu Taaffego, ale ministerstwa wspólnego, i że sfera decydująca domaga się kategorycznego jej uchwalenia.

* * *

Gorszego jeszcze fałszerstwa niż Biuro korespondencyjne w powyższej sprawie, dopuściła się półurzędowa *Polit. Corresp.* w innej naszej sprawie, o której już wczoraj podaliśmy dokładne doniesienie. Pisze ona: „Galicyjski Wydział krajowy zawiadomiono, że niektórzy uczniowie zakładu agronomicznego w Puławach, przez rząd moskiewski z powodu socjalistycznych machinacyj uczni zamkniętego, zostawali w stosunkach z uczniami fungującego jako szkoła agronomiczna zakładu krajowego w Dublanach, pode Lwowem, i że niektórzy z wypędzonych z Puław słuchaczy zamierzają uczęszczać do zakładu szkolny w Dublanach. Wydział krajowy przedsięwziął potrzebne zarządzenia.“

Ile tu fałszu najpodlejszego w tem doniesieniu półurzędowem! Wszakżeż ani rząd moskiewski nie twierdził, jakoby wykompowani przez Apuchtina socjaliści puławscy zostawali w stosunkach, oczywiście zbrodniczych, z naszymi Dublańczykami. Wszakżeż Puławczyków rozpędzono a nie wypędzono! A czegoż ma się nadto czytelnik obcy domyśleć pod owemi „potrzebnemi zarządzeniami,“ przez nasz Wydział krajowy „przedsięwziętemi?“ Naturalnie tego, że nasz Wydział krajowy wierzy w kłamstwa Apuchtina i postanowił, nie dopuścić Puławczyków do Dublan a może i niektórych Dublańczyków wypędzić! Tymczasem, jak wiemy, nasz Wydział krajowy zarządził to, co mu kazała uczciwość, sprawiedliwość i godność.

A co to za opisanie owo zakładu Dublańskiego w *Polit. Corresp.*! Obok nikczemności błazeństwo!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 10. kwietnia.

(§.) Wczorajsze, pierwsze poświąteczne posiedzenie Koła polskiego rozpoczęło się odczytaniem bardzo licznych petycyj nadeszłych ze strony galicyjskich Rad powiatowych i innych korporacyj a dopominających się przeniesienia dyrekcyj kolei galicyjskich do kraju. Nad temi petycjami wszczęła się bardzo żywa rozprawa. Posłowie hr. Mieroszowski i Chrzanowski popierali energicznie i wymownie słuszne żądanie kraju, na co przewodniczący p. Grocholski przypomniał, że rząd stawia trudności i że minister handlu deputacji Koła już powiedział, jak daleko rząd w tej sprawie pójść może. Oświadczenie ministra handlu dotyczy jednak tylko mającej się utworzyć dyrekcji dla galicyjskich kolei państwowych. Minister obiecał co do kolei utworzyć we Lwowie wyższą dyrekcję ruchu, zastrzegł jednak sobie, że wszystkie inne oddziały dyrekcji a mianowicie oddział komercjalny musi pozostać we Wiedniu „pod bokiem ministerstwa handln.“ Co do języka urzędowego powiedział p. minister, że język polski używanym będzie w obcowaniu ze stronami i w korespondencji z władzami, ale zresztą nic więcej; język niemiecki pozostanie dalej urzędowym w wewnętrzej służbie Pomimo tego przypomnienia ze strony p. Grocholskiego Koło postanowiło czynić dalsze zabiegi, żeby jednogłośnemu życzeniu kraju nareszcie zadość uczyniono. Pod względem formalnego traktowania wymienionych petycyj uczynił p. Spławiński wniosek, żeby takowe odesłać do komisji kolejowej, co też i uchwalonem zostało.

P. Grocholski oznajmił dalej Kołu, że wczoraj odbyła się konferencja prezesów klubów prawicy z rządem w celu ułożenia programu pracy dla Izby poselskiej. Zgodzono się, żeby sesja najdłużej do 10. maja trwała. Załatwione być mają tylko ustawy: o czesko-morawskiej kolei Transwersalnej, o szkołach ludowych i o obronie krajowej. Na uregulowanie sprawy galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego niema już czasu. Kiedy zaś z polskiej strony wyrażono życzenie, żeby przed ustawą o obronie krajowej załatwiono sprawę galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, hr. Taaffe sprzeciwił się temu wskazując na nieodzowną potrzebę prędkiego uchwalenia ustawy o obronie krajowej. „To musi być“ — miał powiedzieć — gdyż inaczej skończyłoby się z nami u góry“ (wir hätten nach oben ausgespielt.)

Mimo tego obstawał p. Chrzanowski w stanowczy sposób, żeby Koło starało się załatwić sprawę galicyjskiej indemnizacji przed ustawą o obronie krajowej i od tego zawisłem czyniło swe wotum co do ostatniej ustawy. Hr. Dzieduszycki sprzeciwił się temu i mylnie po części interpretując myśl p. Chrzanowskiego przeszedł do ustawy szkolnej wielbiąc ją jako znakomite rozszerzenie autonomii. Gdzie to rozszerzenie autonomii leży, trudno rozpoznać. Wyjęcie Galicji z pod niektórych paragrafów tej ustawy dowodzi jasno, że ustawa ta jest właśnie jaskrawym zamachem na autonomię krajową, gdyż inaczej nie potrzebaby w obronie autonomii wyjmywać częściowo Galicji z pod ustawy. W żadnym razie nie znaczy ustawa szkolną rozszerzenia autonomii. Wyjęcie bowiem Galicji z pod niektórych jej „dobrodziejstw“ można w najlepszym razie uważać za utrzymanie *status quo* autonomicznego, ale z pewnością za nic więcej.

Pomimo wymownych wywodów p. Chrzanowskiego skończyło się właściwie na niczem, gdyż Koło polskie przyjęło do wiadomości program czynności parlamentarnej ułożony przez rząd, w którym załatwienia sprawy galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego niema. Wprawdzie podniesiono jeszcze, iż istnieją ku temu formalne przeszkody a mianowicie te, że w komisji budżetowej zażądał Lienbacher przedłożenia wszystkich dotyczących rozporządzeń ministerjalnych i patentów, zaś Zeithammer niemieckiego tłómaczenia odnośnych uchwał i rezolucyj sejmu galicyjskiego a w końcu p. Bartmański wszystkich rachunków. Materjał ten w większej części nie jest jeszcze przygotowany. To prawda, lecz z tego nie wynika, żeby nie można było rzeczy tak przyspieszyć, ażeby jeszcze w bieżącej sesji mogła ta sprawa być załatwioną.

Dziś podczas posiedzenia w Izbie odbyło Koło polskie krótkie posiedzenie a to w celu wyboru terna do trybunału państwowego w miejsce ministra dr. Ziemiałkowskiego, który godność członka tego trybunału złożył. Wybrano na pierwszem miejscu dr. Marcelego Madejskiego, na drugiem dr. Stojałowskiego z Tarnowa, na trzeciem zaś p. Borońskiego, wysłużonego radcę wyższego sądu krakowskiego, a nie jak mylnie wam telegrafowałem, byłego sędziego powiatowego Borowskiego.

5

Bohaterska rodzina.

Urywek z powstania 1863 r.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy.)

Pułkownik zatrzymał oddział, podjeżdżał to w prawo, to w lewo, i wracał znów do oddziału, i na wszystkie rozpatrywał się strony. Długo nie mógł się zorjentować, nareszcie spiął konia ostrogami, i — pomknął na lewo.

Wkrótce usłyszeliśmy głośne „A!“ a potem „Ha! Takiemi czyny znaczą swój pochód!“

Żywo kilku z naszych a między nimi i ja, pobiegliśmy do pułkownika i ku najwyższemu wszystkich nas oburzeniu i zdziwieniu, przy świetle księżyca ujrzeliśmy z całej leśniczówki tylko — wypalone zgliszcze!

Pułkownik wysłał kilka pomniejszych oddziałów na rekonesans, a gdy wróciły i zdały raport z zasięgniętego języka, wprowadzono cały oddział w głąb lasu na odpoczynek. — Porozstawiano widety i w ogóle zabezpieczono się od nagłego i niespodziewanego napadu. — Piechota zaraz ułożyła się do snu, a jazda nieco później, bo poprzód nakarmiono i napojono konie, znużone bezustannym marszem. Ja także ułożyłem się do snu.

Naczelnik tymczasem rozkazał przywołać leśnego, mieszkającego w pobliżu spalonej leśniczówki i począł go badać co do katastrofy, jaka prawdopodobnie wydarzyła się na leśniczówce. Leśny jednak, człowiek prosty, bez żadnego wykształcenia, przygnieciony pracą i obojętny na wszystko, nie wiele mógł mu powiedzieć i pułkownik utracił już nadzieję, że dowie się coś pewnego o zaszłem nieszczęściu, gdy nagle strzeliła mu do głowy myśl zapytać o kuzynę leśniczego, którą zwykle widywał w ich domu.

„A!“ zawołał leśny „panna Karolcia?“

„Tak, tak, panna Karolcia“ potwierdził naczelnik „co dzieje się z nią?“

„Panna Karolcia jest u mnie“, odpowiedział leśny i dodał „ale od tego nieszczęścia, gdy to pani zniknęła jej w lesie, leży mocno słaba.“

Pułkownik tej chwili udał się do niej pieszo w towarzystwie leśnego; po drodze zbudził śpiącego już adjutanta czy też któregoś z oficerów i zabrał go z sobą.

Nazajutrz rano, gdy biały dzionek i jasne słońce zaglądnęły nam w oczy, zerwał się każdy co tchu, odkarmiono i napojono konie, a pułkownika — jeszcze nie było. Adjutant tylko wpadł do obozu na chwilę, wydał oficerowi służby stosowne od pułkownika polecenia a przedewszystkiem, ażeby wszyscy byli do pochodu gotowi i zaraz do naczelnika pospieszył z powrotem.

Słońce już było wysoko gdy pułkownik i adjutant zjawili się w obozie. Obadwaj byli jacyś smutni i zamyśleni, obadwa zarumienieni i jakby w stanie gorączkowym. Dosiedli swych koni a w kilkanaście minut później cały oddział był już w pochodzie.

Zwykle ani na chwilę nie odstępowałem kompanii, zaciekawiony jednak widzianemi zgliszczami leśniczówki, powierzyłem komendę porucznikowi, dosiadłem konia i przyłączyłem się do sztabu naczelnika, — jechałem tuż przy nim.

Gdy oddział wyprowadzony z gęstwiny lasu, wkroczył już na ubitą drogę i pułkownik z całym sztabem jechał stempo pomiędzy dwiema kompaniami piechoty, powtarzał od czasu do czasu, jakby sam do siebie: „Ach! to łotry! to barbarzyńcy!“

„Kto taki?“ zapytał Jaś, ataman.

„A któżby inny jeśli nie Moskale“, odparł pułkownik i dodał: „wszak to ich zasada, krwią, mordami, pożogą i wszelkiemi najwyszukańszemi zbrodniami znaczyć swoje pochody.“

„Czy pułkownik“ zapytałem „zasięgnął może jakich pewnych wiadomości co do zgorzałej leśniczówki?“

— A — odezwał się z oburzeniem — wolałbym był niedowiedzieć się nic! To straszne! Okrutne!

Pułkownik milczał i zwiesiwszy głowę na piersi, jechał w smętnej a zarazem jakiejś, że tak powiem, ponurej zadumie. Od czasu do czasu drgnęły mu wąsy, a i oczy miał jakby zwilżone. — Czy była to łza?

Żaden z nas, nie śmiał przerywać tego milczenia. Wszyscy serdecznie kochaliśmy tego ze wszech miar zacnego i dzielnego naczelnika; widzieliśmy, że smutny, współczuliśmy z nim i nie wiedząc dla czego, ot, może w przeczuciu, że jesteśmy w przededniu bitwy pod Otreczą i nieszczęśliwej bitwy pod Batorzem, pusmutnieliśmy także. Nasze przygnębione usposobienie, wywołało zdaje się szkodliwy wpływ i na cały oddział, gdyż zwykle konnica albo piechota, wesołe w marszu wyspiewywała pieśni, wówczas zaś cały oddział posuwał się cicho, milcząco.

— Czy wiecie panowie? — odezwał się nareszcie pułkownik po dłuższym czasie milczenia — czy wiecie, że o podobnem barbarzyństwie, nie miałem ani pojęcia!

Nasze pytania rozwiązały język pułkownikowi i jak najdokładniej opowiedział nam szczegóły całej katastrofy, jaka tak niespodziewanie spadła na tę zacną i rzeczywiście bohaterską rodzinę.

Otóż rzecz cała miała się następnie: zaledwie w wigilią bitwy pod Panasówką oddział nasz opuścił leśniczówkę, leśniczy umówiwszy się z pułkownikiem, że w razie nadciągania Moskwy, przyśle mu wiadomość, już porozumiał się z żoną, że dla usunięcia podejrzenia, z wiadomością tą nie pojedzie ani leśniczy, ani jego żona, a Jaś tylko sam na swojej bułance, na której uganiał codziennie i znał się z nią dobrze. Gdy zaś doniosły kurjerki, że Moskwa nadciąga z wszech stron i gdzie znajduje się każdy z oddziałów moskiewskich, poznał leśniczy, że tym razem będzie pułkownikowi istnem niepodobieństwem wymknąć się Moskalom i że ostatecznie paść musi pod ciosami tak bardzo przeważających sił. Znając dokładnie miejscowość, przemyśliwał i łamał sobie głowę nad sposobem ocalenia tak pięknego oddziału. Przyszła mu nareszcie na myśl rzeka, którą pułkownik będzie mógł wymknąć się i wyprowadzić swoich. Co prędzej więc napisał kartkę i powiedział żonie, ażeby z tą kartką wówczas dopiero wysłała chłopczynę, gdy on przed lasem, klaśnie w swe dłonie. Następnie przywiązawszy bułankę do ganku, wyszedł na drogę wyglądać Moskali, a leśniczyna z Jasiem uszczęśliwionym ze swego posłannictwa, wyczekiwała hasła, siedząc na ławeczce. Karolcia kuzyna jej męża, 14 letnie dziewczę, wyszła także przed ganek odetchnąć nieco świeżem powietrzem.

— Tyś jakaś smutna? — zagadnęła leśniczyna.

— Rzeczywiście, ciociu kochana — odpowiedziało dziewczę — sama nie wiem co mi brakuje, jakoś mi smutno i tęskno, płakałabym sama nie wiedząc dla czego? A przytem głowę mam nieco ociężałą i pobolewa mię trochę.

— No! To chodź tutaj, usiądź koło mnie, świeże powietrze ożywi cię trochę, zniknie ociężałość i ustanie ból głowy.

Karolcia żywo podbiegła, przytuliła się pieszczotliwie do leśniczyny, która pogłaskała ją i ucałowała w czoło.

Już zciemniło się dobrze. — Z poza gazowych obłoczków od czasu do czasu jasny wychylał się księżyc i oświecał drogę, w którą zacna Polka ta gdzieś tam, aż w krańcu lasu utkwiła swój wzrok.

Leśniczy wśród tego stanął już przed lasem, wzrokiem swym orlim daleką przenikał przestrzeń, nareszcie ukląkł i ucho przyłożył do ziemi. — Jeszcze raz rzucił okiem w dal. Na jaśniejszem nieba tle zarysował się cień dwóch jeźdźców, leśniczy poznał, a może domyślił się, że to byli kozacy. Klasnął w dłonie dwukrotnie i krokiem powolnym ruszył ku domowi. Jeszcze nie doszedł do domu, gdy go dopędzili kozacy i otoczyli do koła. Jaś jednak już był daleko na swojej bułance.

— Hej! Ty Palaczok! Ty pan! — z daleka już wołali kozacy. — Ty czemu klasnuł? Kakij to ty dawał signał? Kamu?

— Ja nie klaskałem — odparł leśniczy.

— Ty nie klaskał? — Da ja wsio znaju, ja niedaloko tiebia stojał, da wot ja i zamietił, kak ty ucho prikładywał k' ziemle i wsio, wsio, ja wsio znaju! Siej czas prijediet komandir, wot! da i — budiet tiebie!

(C. d. n.)

Procesy nihilistów.

Petersburgski korespondent *Starej Pressy* podaje ciekawe szczegóły o procesie przeciw 17 osobom, który się rozpoczął w Petersburgu przedwczaraj dnia 10. b. m. Z mnóstwa osób, które aresztowano w ciągu roku znaczną liczbę wysłano administracyjnym sposobem do wschodniej Syberji, a między temi wybitne nawet osoby jak dr. Martynowa, Bulanowa, Andrejewa i t. d. Do procesu wybrał rząd tylko 17, najbardziej skompromitowanych osób, między niemi 7 kobiet. Wszyscy oskarzeni są już w dojrzałym wieku, tylko Juczkowa liczy lat 22 — najstarsi są Graczewski, porucznik Buzewics i Bogdanowicz, którzy liczą po 33 lat. Najwybitniejszym z nich jest syn saratowskiego djakona Graczewski, który był jednym z przywódców terorystów, dalej Bogdanów sławny pod nazwiskiem Kobuzewa, Stefanowicz, inicjator i organizator czechryńskiego powstania chłopskiego w r. 1880; porucznik Buzewicz, Złatopolski, Klimenko, który uciekł z Sybiru i inni.

Akt oskarzenia przedstawia bogaty materjał, obejmuje on znaczny okres rewolucyjnej działalności, rozpoczyna Czehryńskiemi rozruchami przechodzi do terorystycznej działalności do 1. marca 1881, charakteryzuje teraz po 1. marca i czynności założonego przez *Narodną Wolę* stowarzyszenia „Czerwonego krzyża.“ Jak wiadomo czehryńskie rozruchy zorganizował Stefanowicz rozpuściwszy między chłopami pogłoskę, że car chce między nich rozdzielić ziemię, ale że przeciw temu jest następca tronu, trzeba więc aby przemocą odebrali grunta większym właścicielom. Spiskowcy związani byli w kółka po 25 ludzi, na których czele stał starosta. Kółka te tworzyły koło pod dowództwem hetmana. Każdy przystępujący do związku musiał składać przysięgę i przedstawić dwóch poręczycieli, którzy obowiązywali się zabić go na wypadek, gdyby zdradził.

Propaganda szła dobrze, wybrano jej atamanów, ale tych aresztowano wkrótce, z nimi Stefanowicza, wskutek czego nie przyszło do ruchu ludowego na szerszą skalę. Stefanowicz umknął z kijowskiego więzienia, a kiedy powrócił, jak sam zeznał, przyszedł do przekonania, że nie można stworzyć silnej partji ludowej „Czornoho Nadieła“ wobec rywalizacji potężnej i bogatej w tradycje partji terorystycznej. Stefanowicz, Bulanow i inni przeszli do stronnictwa „Narodnej Woli“, wskutek czego upadające stronniccwo „Czornoho Nadieła“ ostatecznie zdemoralizowane zostało. Stefanowicz, wkrótce aresztowany, nie wielką mógł rozwinąć działalność. Dalej akt oskarzenia szczegółowo opisuje przygotowania do wysadzenia w powietrze carskiego pociągu pod Moskwą, Aleksandrowskiem i Odessą, głównie podług zeznań Goldenberga i innych oskarzonych.

O Kobuzewie powtarza akt oskarzenia znane historje, natomiast ciekawe są rzeczy o działaniu terorystów po 1. marca.

Dzień 1. marca mocno osłabił partję, i nastąpiła cisza, ale tylko pozorna, przygotowawcze bowiem roboty prowadzono dalej energicznie. D. 18. marca zamordowano w Odessie Strelnikowa, który miał pełnomocnictwo jeszcze od cara Aleksandra II., i zawzięcie ścigał rewolucjonistów. Oprócz powieszonych Szelmakowa i Chałturyna brał w tem udział Klimenko, który właśnie co umknął z Sybiru. Wyszło na jaw, że powzięto zamiar zamordowania w Kijowie oficera żandarmerji Sudejkina, który w Petersburgu wielką rolę odgrywał jako naczelnik tajnego oddziału. Ale Złatopolski, jako członek komitetu wykonawczego, zażądał, aby z tem zaczekano, ponieważ zamierzono zrobić wielki zamach, a nie chciano budzić czujności policji — zamiaru tego więc nie wykonano.

Najbardziej zajmującym ustępem aktu oskarzenia są nieznane dotychczas szczegóły o robotach przygotowawczych do nowych zamachów. Na wiosnę r. 1882 otrzymała policja wiadomość o przybyciu rewolucjonistów do Petersburga; wpadła na ślad podejrzanego człowieka, który mieszkał na Fonarnym Pereułku, i którego tylko jedna kobieta odwiedzała. On sam spotykał się tylko na ulicy z innymi, którzy mieszkali na ulicy Nikołajewskiej. Ci znowu na Wasilim Ostrowie schodzili się z pewnym oficerem, i odwiedzali małżonków Przybyłowów na 11. linii, i donosili tam różne przedmioty ze składów aptecznych. Doprowadziło to do aresztowania 5. marca głównych uczestników: Graczewskiego (Fonarnyj Pereułok), Klimenki (ulica Nikołajewska), porucznika Buzewicza, małżonków Przyłowów i innych; Bogdanowicza, Stefanowicza, Złatopolskiego i innych aresztowano już pierwej w Moskwie.

Największą czynność rozwijał Graczewski, człowiek energiczny, chytry i bardzo roztropny. Organizacja była silną, a zastosowano w niej roztropnie zasadę podziału pracy; była to potęga, która mogła się pokusić do wystąpienia do otwartej walki. Typograficzną część konspiracyjnej roboty urządzono starannie, pomieszkanie Prybyłowów służyło do wyrabiania dynamitu i bomb, bardzo udoskonalonych, które można było nosić na szyi na sznurku. Graczewski miewał wykłady o sporządzaniu materjałów wybuchowych. On to jest ów trzeci technik (oprócz Issajewa i Kibalczyca), o którym mówiła z radością Perowska, że dopóki on żyje, rząd będzie miał ciężkie kłopoty i że trudniej go będzie znaleźć niż igłę na dnie morza. Oprócz zapasów dynamitu znaleziono gotowe już bomby, o których twierdzi Graczewski, że były tylko do prób przeznaczone i dlatego nie zamknięte szczelnie, w skutek czego może się wewnątrz dostać wilgoć i sparaliżować efekt eksplozji. Dzielnym jego pomocnikiem był Klimenko, któremu preparowanie dynamitu całkiem ręce pożarło, pomagali mu także małżonkowie Prybyłowie: on weterynarz, ona studentka medycyny, którzy się dopiero przed miesiącem pobrali. Dalej mieli rewolucjoniści osobne biuro paszportowe w Moskwie, gdzie znaleziono 100 fałszywych pieczęci, każda zawinięta w formularz fałszywego paszportu, mnóstwo blankietów i kilkadziesiąt gotowych fałszywych paszportów. We wszystkich tych lokalach konspiracyjnych, jakoteż u Buzewicza znaleziono mnóstwo egzemplarzy *Narodnej Woli*, programy, broszury, często więcej niż po 100 egzemplarzy, manuskrypta przeznaczone do druku, wreszcie szyfrowane adresy, które jednak zdołano odczytać.

Jako inicjatora i organizatora „Czerwonego Krzyża“ uważa akt oskarzenia Bogdanowicza i Stefanowicza, którzy byli w związku z reprezentantami tego stowarzyszenia za granicą, Ławrowem i Zazuliczówną; zadaniem towarzystwa jest dostarczać politycznym więźniom-i wygnańcom potrzebnych rzeczy jako to: odzieży, bielizny, książek i ułatwiać posieleńcom ucieczkę z Sybiru. Skonstatowano, że „Czerwony Krzyż“ jest wyborną rewolucyjną szkołą dla młodzieży.

Wszyscy oskarzeni zachowują się spokojnie, opowiadają wszystko co ich samych dotyczy, ale odmawiają zeznań na pytania, któreby mogły drugich skompromitować. W procesie tym, jak w poprzednim jest jeden zdrajca, a la Goldenberg lub Merkołów — jest nim mieszczanin Borejsza, który bez żenady wszystko mówi, o czem wie. Skruchy żaden z oskarzonych nie okazuje, wszyscy odpowiadają śmiało i żywo z wyjątkiem jednego Bogdanowicza, który po długoletniej, natężającej rewolucyjnej pracy popadł w apatję. Nie chciał brać obrońcy, jednak na nalegania sędziego śledczego wybrał sobie jako takiego, literata Nikoladza. Oczekują powszechnie wyroków śmierci.

* * *

Z Odesy piszą do *Dz. Pozn.* dn. 7. kwietnia:

Dziś o godzinie 10. z rana rozpoczął się proces 26 rewolucjonistów. W liczbie tej znajdują się dwie kobiety, dwóch poddanych austrjackich, reszta zaś są to mieszczanie, synowie popów prawosławnych, szlachta, włościanie i żydzi. Słowem reprezentanci wszystkich warstw. Element starozakonnych jest przemagającym. Z inteligencji zasługuje na uwagę Popielnicki który po skończeniu uniwersytetu oddał się z zamiłowaniem propagandzie rewolucyjnej i był jednym z czynnych członków tak zwanego kółka (krużka) inteligentnego. Popielnicki jest synem djaka.

Preces 26 powstał w następujący sposób. W r. 1881 roku 26 lutego sądzono w Petersburgu sprawę 20 anarchistów. Między anarchistami znajdował się niejaki Merkułów, który według własnego zeznania brał czynny udział w organizacji rewolucyjnych krużków (kółek) i w propagowaniu zasad rewolucyjnych. Nie wiadomo, co Merkułowa skłoniło (zapewnie obietnica darowania życia) do wydania swoich towarzyszy i odkrycia organizacji rewolucyjnego spisku. Zeznania Merkułowa głównie przyczyniły się do licznych aresztowań w Odesie (95 osób) i jemu to głównie należy przypisać obecny proces. Merkułow, jak powiedziałem, brał czynny udział w spisku; był jednym z wybitniejszych członków sprzysiężenia i w skutek tego był dobrze poinformowany o sprawach rewolucjonistów rosyjskich. W zeznaniach swoich, zamieszczonych w akcie oskarzenia, Merkułow opowiada szczegółowo o organizacji tak zwanych krużkow. Według Merkułowa w Odesie jeszcze w 1876 r. utworzono trzy kruźki, z których każdy składał się z 20 osób. Jeden z tych krużków nazywał się gorodzkim (miejskim), gdyż głównem zadaniem jego była działalność w samem mieście, drugi foksalnyj (dworca kolei żelaznej) działał na miejscowości przylegającej do odeskiego dworca, trzeci znany pod nazwiskiem słobodzkoho, rozciągał działalność swą i wpływy na przedmieścia. Wkrótce do tych trzech krużków przybywa jeszcze nowych trzy: drugi miejski, sałdacki (żołnierski) i inteligentny. W inteligentnym krużku koncentrowały się sprawy wszystkich krużków. Ztąd wychodziła inicjatywa do utworzenia nowych krużków. Inteligentny krużok składając się z ludzi wyższego wykształcenia miał wpływ ogromny na członków innych krużków. Inteligentny krużok urządzał składkę na sprawy rewolucji. Członkom rozdawano blankiety, pod którcmi znajdowała się pieczęć ispołnitelnaho komitu (wykonawczego komitetutu). W blankieta te zapisywano ofiarowaną sumę. Opowiadają, że z takiemi blankietami członkowie zjawiali się nawet w miejscach publicznych, nawet w klubie z propozycją złożenia ofiary na sprawę rewolucji. Krużok inteligentny bezpośrednio znosił się z komitetem wykonawczym. Krużok inteligentny nrządzał odczyty dla członków innych krużków i zaopatrywał je w książki i nareszcie w razie potrzeby zwoływał posiedzenia ogólne członków wszystkich krużków. Działalność krużka inteligentnego była niezmiernie oględną. Odczyty urządzane dla członków innych krużków z początku nie miały żadnej rewolucyjnej tendencji; były to przeważnie odczyty z nauk przyrodzonych lub społecznych. Z czasem odczyty te w miarę zainteresowania się nimi członków innych krużków nabierały barwy tendencyjnej. Krytykowano urządzenia, napadano na religią i ubolewano na wyzyskiwaniem klas pracujących przez rząd i klasy uprzywilejowane. Takiej samej metody trzymano się i w obudzeniu zamiłowania do czytania broszur rewolucyjnych. Z początku nowym członkom wydawano wyłącznie dzieła, które miały w Rosji debiut i bynajmniej nie należały do rzędu zabronionych, wybierając stopniowo z coraz jaskrawszą liberalną tendencją, dawane w końcu zagraniczne genewskie wydawnictwa np. „Hromada“ lub też „Narodnaja wola“ itp.

Z zeznań Merkułowa wypływa, że między rewolucjonistami odeskimi złotopolski Majer (żyd, poddany austrjacki), Drej, (syn odeskiego lekarza, także żyd) Stefanowiczówna, Batogow, Dzwonkowicz zajmowali stanowisko wybitne. Z zeznań też Merkułowa dowiadujemy się, że Żelabow często uczestniczył w zebraniach krużków, że wyjeżdżał do Sebastopola dla urządzenia razem z Dzwonkowiczem eksplozji na kolei w czasie przyjazdu cara. Z zeznań też Merkułowa dowiadujemy się że podkop pod kasę kiszeniowską był przedsięwzięty przez rewolucjonistów, a Trigoni w Odesie w razie udania się podkopu miał wyszukać stósowny lokal, w którym bezpiecznie możnaby było przechować pieniądze. Dalej Merkułow powiada, że na Todlebena miał być wykonany zamach, później jednakże zaniechano go, gdyż uważano, iż zamach ten nie przyniesie im najmniejszej korzyści. Postanowiono zamiast Todlebena zabić jednego z członków, którego podejrzywano o konszachty z policją. Prócz zezuań Merkułowa aresztowanie Mejera w Larino (besarabska gubernia, kiszeniowski powiat), znacznie przyczyniło się do odkrycia niektórych rewolucjonistów i ich skompromitowania. Od Mejera wprawdzie nic się nie dowiedziano, lecz znaleziono przy arrsztowaniu kufer, napełniony rewolucyjnemi broszurami w języku rosyjskim, małoruskim i polskim (35 egzemplarzy *Równości* i *Prospektu*) i kompromitującą korespondencję z członkami rewolucyjnego stowarzyszenia. Odkładając dalszy ciąg procesu do jutrzejszego listu, gdyż chcę dziś koniecznie list oddać na pocztę, ażebyście mogli go jak najrychlej umieścić, muszę zauważyć, że dla 26 rewolucjonistów odeskich, których proces odbywa się w kazamacie nr. 5., gdzie obecnie znajduje się reszta więźniów politycznych, może skończyć się jak najfatalniej. Mniemanie to opieram na tem, że jenerał-gubernator Hurko podczas ostatniej bytności swej w Petersburgu, zdał sprawę carowi o położeniu w południowej Rosji pod względem politycznym. Według zdania nowo-rosyjskiego jenerał-gubernatora na południu tak niższe, jak i wyższe warstwy są jak najgorzej usposobione względem rządu i dla tego na południu jak najprędzej powinny być przedsięwzięte środki energiczne dla wykorzenienia politycznych idei, nieprzyjaźnych rządowi. Najlepszym środkiem według Hurki byłoby zastraszenie działaczy rewolucyjnych: sąd surowy względem przestępców politycznych i jak najobszerniejsze prawo dla jenerał-gubernatora zsyłki administracyjnej osób, mających wpływ na masy.

W przedstawieniu Hurko żałuje, że postanowił, ażeby z 95 aresztowanych, 26 tylko wytoczono proces, 60 administracyjnie zesłano do wschodnich gubernij Rosji i Syberji, a nad 9. zarządzono nadzór policyjny w samej Odesie. Jenerał-gubernator znajduje, iż środki podobne są nader niedostateczne i ponieważ nie można naprawić tego, co się stało, Hurko nprasza więc cara, ażeby odeskiemn wojennemu sądowi rozkazał zastosować najsurowsze kary względem 26 oskarzonych o rewolucyjne knowania tj. ażeby wyrok wykonany został we 24 godziny.

Jaką jest odpowiedź cara, nie wiemy. Sądzimy jednakże, że przedstawienie to będzie miał na widoku wojenny okręgowy sąd i dla tego można się spodziewać jak najsroższych kar dla podsądnych, tem bardziej, że na parę tygodni przed procesem w brukselskim procesie auarchistów było skompromitowanych kilku Rosjan i jak pokazało się, wszyscy byli rodem z Odesy. Z tego powodu jeden z belgijskich dzienników Odesę nazywa głównym punktem rewolucjonizmu rosyjskiego, a korespondent z Odesy *Grażdanina* powiada, że Odesa w całym rewolucyjnym ruchu odgrywała zawsze pierwszorzędną rolę i że nawet władze, jeżeli nie są zarażone rewolucjonizmem, to w każdym razie są obojętne dla niego. Wszystko to skłoni zapewne sąd wojenny do wydania surowego wyroku, chociaż w rzeczywistości na zasadzie aktu oskarzenia wina podsądnych po większej części ogranicza się tylko na należeniu do rewolucyjnej partji. Proces zasługuje na szczególną uwagę nie ze względu podsądnych, lecz z tego względu, że ze wszystkich procesów może najdokładniej objaśnić o organizacji partji i jej zasadach. Do studjów nad rewolucjonizmem rosyjskim dziwnie nadaje się obecny proces.

Ziemie polskie.

Według obliczeń *Gaz. handlowej*, nie licząc w to fabryk i zakładów przemysłowych w mieście Warszawie, wraz z robotnikami w nich pracującymi, — istnieje na prowincji w królestwie Polskiem 6.533 rozmaitych fabryk i zakładów przemysłowych, produkujących rocznie na sumę przeszło 97 milionów rubli, przyczem ilość robotników stałych sięga przeszło 70.000 ludzi a niestałych przeszło 20.000 ludzi. Dodawszy do powyższych cyfr produkcję miasta Warszawy, która przewyższa prowincjonalną produkcję, wypadnie, że ogół wyrobów Kongresówki przeniesie kolosalną sumę 200 milionów rubli. Dobrobyt i handel tamtejszy musi wzbudzić niemałą zazdrość w Galicjanach, którzy pod tym względem nie mogą nawet rywalizować w pewnej cząstce.

Ustawa miejska z r. 1870, nadająca miastom pewne swobody samorządu w własnym zakresie, wprowadzoną obecnie została jeszcze w miastach Łucku, Owrucku, Krzemieńcu, Nowogrodzie wołyńskim, Kowlu (gub. wołyńskiej), oraz w Kopysi, Klimowicach i Czausach (gub. mohyl.) Widocznie liczy rząd moskiewski na to, że w powyższych miastach Polacy nie uzyskają przy wyborach do Rad miejskich większości; warunek ten bowiem wstrzymuje sfery rządowe od zaprowadzenia nowej organizacji gminnej w królestwie Polskiem.

* * *

Poznańska gazeta *Poln. Corresp.* zamieszcza korespondencję z Międzyrzeckiego, wykazującą dowodnie, że w zachodnich powiatach Poznańskiego kościół katolicki służy za narzędzie germanizacyjne. Jest tam przeszło trzecia część parafij polskich, a przecież nie słychać od wielu lat i słówka polskiego w kościołach tamtejszych n. p. w Międzyrzeczu, Bledzewie, Rokitnie, Przytocznie i t. d., które już zupełnie przybrały fizjognomię niemieckich parafij. Poznański konsystorz wysyłał tam zawsze z największą uniżonością duchownych niemieckiego pochodzenia, którzy rozumie się z zamiłowaniem pielęgnowali pośród swoich owieczek kulturny język, a pomiatali polskim. Niedawno zmarły proboszcz Pawelke z Skwierzyna starał się przez 30 lat duszpasterstwa w tej parafii, zupełnie wyplenić „polski chwast“. — I wobec tego skarży się jeszcze minister Gossler na duchowieństwo polskie w Wielkopolsce, że polonizuje Niemców.

* * *

Podany przed kilkoma dniami „wniosek posłów polskich“ w sejmie pruskim, nie cieszy się już dzisiaj sympatją większości; nawet dotychczasowi sojusznicy Polaków, katolicy z centrum, podnoszą rozmaite trudności przeciw rozciągnięciu równouprawnienia w sądownictwie na wszystkie ziemie, które w r. 1772 dostały się pod panowanie pruskie. Niemieckim katolikom rozchodzi się tu o wyłączenie z wniosku polskiego niektórych części Warmii i Szlązka górnego, które — zdaniem ich — są zupełnie zniemczone i w sądownictwie polskiego języka nie używają. W uwzględnieniu tych uwag prawdopodobnie musiałaby stylizacja rzeczonego wniosku być zmodyfikowaną, jeżeliby miała liczyć na poparcie centrum, chociaż i tak nic nie wróży wnioskowi polskiemu powodzenia w pełnej Izbie.

Jak niewłaściwie zachowują się urzędnicy pruscy wobec katolików polskich w Poznańskiem, niech posłuży najświeższy fakt, o którym z nad Warty donoszą do *Kurj. Pozn.* Oto d. 5. bm. zjechał do Solca dla zrewidowania bardzo zrujnowanego kościoła radca budowniczy rejencyjny Koch w towarzystwie inspektora kolejowego i jakiegoś niższego urzędnika kolei Poznań-Kluczbork. Ci wchodząc do kościoła, zdjęli wprawdzie czapki czy kapelusze przed kościołem, ale w kościele nanowo takowe na głowy powsadzali i tak dalszą rewizję wewnątrz kościoła odbyli ku niemałemu zgorszeniu i oburzeniu obecnych parafian. Doszło więc do tego, że urzędnicy tak wysoko postawieni, kościoły polskie na równi stawiają z knajpami. Jeżeli w tem spoczywa cywilizacja i kultura wyższa, zapewne nie jest ona do pozazdroszczenia.

Moskwa.

Z Petersburga telegrafują o nowem aresztowaniu tam około 50 oficerów, z których 15 służyło w pułku finlandzkim, a inni w drugiej brygadzie artylerji, w pułku grenadjerów gwardji i w innych oddziałach armii.

Z Petersburga donoszą dość tajemniczo, że tymczasowy jenerał-gubernator odeski Hurko, otrzyma jakąś najwyższą posadę w zachodniej stronie carstwa.

* * *

Moskwa d. 9. kwietnia. Wczoraj w godzinę popołudniu wybuchł pożar w cyrku Salamońskiego, ogień wszczął się na galerji, łączącej stajnię z cyrkiem. Stajnia i garderoby spłonęły, resztę uratowano; z ludzi nikt nie zginął.

* * *

Z Archangielska donoszą do pism petersburgskich o rozpoczęciu procesu kryminalnego przeciwko uwolnionemu w tych dniach (zapomocą przekupstwa sędziów) policmajstrowi Robuszowi, oskarzonemu ponownie o dopuszczanie się w służbie rozmaitych bezprawnych czynów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. Kwietnia.

* **Powietrze** od wczoraj nie uległo zmianie — chłodno i pochmurno — czasami rosi drobny deszczyk. Termometr wskazuje w południe 7 stopni ciepła.

* **Prof. Zacharjewicz**, wybrany delegatem m. Lwowa do Rady państwa, odjechał wczoraj wieczorem na telegraficzne wezwanie do Wiednia. Na dworcu była bardzo licznie zgromadzona młodzież tutejszej szkołoły politechnicznej, profesorowie politechniki i urzędnicy kolejowi. W imienin młodzieży pożegnał delegata technik Kostrakiewicz. P. Zacharjewicz bardzo ciepłemi słowy przemówił do młodzieży w tym duchu, że w Wiedniu pracować będzie dla kraju w ogólności, zaś w szczególności będzie się starał o polepszenie bytu polskich techników. Gdy pociąg ruszył, rozległ się trzykrotny głośny okrzyk: „Niech żyje Zacharjewicz!“

* **Repertoar tygodniowy teatru.** W niedzielę d. 15. kwietnia o godz. pół do 4. „Boccaccio“, opera kom. w 3 aktach; o godz. 7. wieczorem „Fedora,“ po raz trzeci.

W poniedziałek d. 16. kwietnia: Iszy koncert najsławniejszego skrzypka francuskiego Emila Sauret. Program: 1. Koncert Fis-mol Ernsta. 2. Romansa, Beethovena. 3. Ballada i polones, Vieuxtemps; prócz tego odegranym będzie po raz piąty ulubiony „Wujaszek Alfonsa“. Tego samego wieczora przedstawioną będzie po raz pierwszy najnowsza komedja Adolfa Abrahamowicza p. t. „Przedwyborcze zgromadzenie.“

We wtorek d. 17. kwietnia, po raz Iszy „Kukułki“, kom. w 4 aktach.

We środę d. 18. kwietnia. Drugi i ostatni koncert Emila Sauret. Program: 1. Koncert, Mendelsohna. 2. Introdukcja i Rondo capriccioso, Saint-Saens. 3. a) Serenade melancolique, Czajkowskiego; b) Scene espagnole, Saureta. Po raz 1. „Pan i Pa-

---

31

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Ćwikła, snać świadomy zwyczajów i obyczajów domu Porciakowskich, od razu zgadł, co poruszało duszą pana Pamfila.

— Usłyszałem głos wewnętrzny — szepnął nachylony do gospodarza — oto mi powiada on: ten ci jest młodzian urodziwy ze snu — i skinął w stronę Świętosława.

— Masz racjom, panie dzieu — odpowiedział Pamfil — niepokój wniósł do domu...

Ale nie dosyć na rozbratlu i kurczaku, trzebaż było, że i z tortem coś podobnego zaszło. Ciosy nie mogły być boleśniejszemi dla ambicji kołtuńskiej. Gościnność kołtuńska, to nie owa, wzięta żywcem z przepisów Manu; ma ona w sobie dużo sklepowego, z pod wagi i miary, jako wyrosła na klasycznem polu „walki o byt“ i „doboru przyrodniczego“... Własność tu jako sacrosanctum występuje, i nadaje sobkowstwu charakter kapłaństwa.

Wyniosłe czoło Świętosława świeciło dumą i pogodą; nie bez tego żeby się nie czuł być obcym w tem towarzystwie; przez wzgląd jednak na Bronisławę patrzał na ten cały świat pobłażliwie, nie podejrzywając wcale obudzonej nienawiści dla siebie. Chociaż nie poznał Ćwikły, a starego Porciakowskiego zaledwo znał z widzenia, całe to zgromadzenie w oczach jego miało jednaki koloryt lokalny, bardzo daleki od idealnego. Baronowa obok krawcowej, kapitan obok hrabiego, była to pyszna mozaika towarzyska, żywa kolekcja do teki ś. p. autora „Ramot i Ramotek.“ Przenikliwość bystra, dar duchów wyniosłych, odkrywa mu w tym drobiazgu jak w gnieździe octowem, zaród kwasu rdzawiącego społeczność i wylęgalnię wymoczków pasożytnych. — Nie wiedząc całej prawdy, widział tylko śmieszną stronę; ale tego wcale nie objawił na zewnątrz, zachowując jak zwykle surową powagę na obliczu, nie pomarszczonem ani na chwilę wesołości bruzdami uśmiechu.

Jednak ta obojętna na pozór postawa, tem mocniej drażniła stronę przeciwną. Kuuła ona cały szereg planów odwetowych, sądząc, że na jednym poprzestawać byłoby to za mało.

Porciakowski ojciec był zajęty nalewaniem kieliszków kiepskim „zieleniakiem“, krztusił się mocno, co miało oznaczać śmiech, i zapraszał każdego ze szczególnem wylaniem na swe wino. Gdy przyszła kolej na Świętosława, szyjką od butelki poprowadził po nad jego kieliszkiem; nic nie dolawszy, ominął go, i zaczął sobie nalewać. Nalał następnie Ćwikle, postawił butelkę i poklepawszy go po ramieniu, dodał w rodzaju sentencji zbyt przezroczystej:

— Panie tego, panie dzieu, kto nie płaci, musi być grzecznym... Jesteś pan, panie Ćwikła, panie dzieu... he! he!

Swiętosław domyślając się w lot, że to do niego pito, ostro spojrzał na gospodarza, badając, coby to mogło wszystko znaczyć? Stary Porciakowski jakby czekał na to, wyszczerzył się do niego, mało tego, kiwnął parę razy głową w stronę nienawistnego gościa.

Z oczu błękitnych Swiętosława strzelił jakiś blask zimny, przytłaczający wolę; odsunął talerz od siebie, i pełen wyniosłej dumy, zapytał gospodarza ojca:

— Można więc być i niegrzecznym, skoro się płaci?...

— Kto płaci, ma prawo rozkazywać, panie dzieu; może postępować wedle swojej, nie oglądając się na gospodarską wygodę... panie tego...

Swiętosław zbladł, czoło zmarszczył, powstał powoli i oparty na swych żylastych dłoniach, zawołał surowo:

— Odtąd proszę mnie nie uważać za gościa, za to, co jadłem i wypiłem, płacę. Co się należy?

Siła wzroku i warczenie głuche w gardle, towarzyszące tym słowom, oniemiły nietylko Porciakowskiego ojca, ale i resztę towarzystwa, wcale nieoswojonego z podobną drażliwością charakteru.

— Co się należy za wieczerzę i herbatę? pytał Świętosław nieubłaganie.

— Ależ panie tego, panie dzieu... tu nie restauracja? — zdobył się nareszcie Porciakowski ojciec, ośmielony, że jest na własnem śmiecisku.

Za nim i reszta mężczyzn zaczęła pomrukiwać. Dosyć jednak było, aby zimny wzrok Swiętosława przeszedł po nich z kolei, by wszyscy zamilkli.

— Czy wystarczy pięćdziesiąt reńskich?

— Ja nie potrzebuję, panie tego.

Ale było już za późno, Swiętosław bystro wydobył banknot pięćdziesięcio-reńskowy, położył go przed sobą na stole, i pokłoniwszy się grzecznie damom, wyszedł z pokoju. Na wychodnem szepnął do Bronisławy:

— Proszę wybaczyć, że nie mogę towarzyszyć paniom do końca wieczora. Czy za powrotem do domu przyjmiecie mię dzisiaj u siebie?

— Ależ prosimy najserdeczniej — i Bronisława spoglądała na kochanka okiem pełnem dumy i zachwytu.

Nagłe rozwiązanie niedostrzeżonego przez towarzystwo ubliżenia gościowi, przez starszego gospodarza, wprawiło w osłupienie wszystkich. Potracili głowy, jeden stary Porciakowski nie stracił równowagi umysłowej i złośliwie wyszczerzony, sięgnął po banknota Swiętosława, aby go sekować. To zbudziło z odrętwienia Klarę, która skoczywszy do teścia, wyrwała mu z garści banknot, i strzałą wyleciała za drzwi; ale już było znowu zapóźno, — Swiętosław z niezrównanym pośpiechem opuścił dom niegościnny. Blada jak ściana powróciła do jadalni; drżąc cała od wstydu i gniewu, cisnąwszy banknot na środek stołu, przemówiła do męża:

— Mówiłam ci tyle razy, że oni są niemożebni w „towarzystwie“ — i wyciągnęła rękę wzgardliwie w stronę rodziców — nie rozumieją oni jak się traktuje ludzi naszych; to co uchodzi pomiędzy prostakami, zabija osoby dobrze wychowane.... „Comprenez — vous?“

Domówiwszy te słowa, zalała się łzami i załamała ręce, padając na piersi ciotki baronowej. Porciakowscy starzy zapomnieli języka w gębie. Cisza głucha nastała, podczas której Bronisława z ciotką Kamillą wstały od stołu i pożegnały towarzystwo. Klara zapłakana ściskała je, przepraszając za afront uczyniony człowiekowi wprowadzonemu przez nie, i błagała, aby oddały mu banknot, który wcisnęła do rąk Bronisławy. Po żonie przystąpił Leander i w słowach najdoborowszych przepraszał panie, prosząc je zarazem, aby przebłagały Swiętosława, choć on sobie zanadto porywczo i bez wyrozumiałości należytej postąpił.

Gogocki w tym czasie szeptał na ucho Finci i chichotał, mówiąc:

— Nie jestże to typ doskonały Don-Kiszota, zakonserwowanego w borach litewskich?! Czyż taki pan Pamfil jest w stanie kogo obrazić?!.. To śmieszność!...

Nie próżnował i Cwikła.

— Sen się sprawdził w zupełności — szeptał na ucho Porciakowskiemu ojcu — chciał was widocznie Najwyższy doświadczyć za wasze zbyt dobre serce, zbyt szlachetną gościnność, zbyt delikatne postępowanie z ludźmi, niezasługującemi na to.

— Dajże pokój tym szeptom! krzyknęła raptem Klara zirytowana, że ktoś starego pociesza — pozbawiasz go reszty oleju w głowie.

— A, Klarciu, panie dzieu — podchwycił teść urażony — nie godzi się tak żałować kawalera. Abo to nie mamy za co innych nasprowadzać do siebie na wieczory? Chwała Bogu, jest za co, panie dzieu.

Ten naiwny sarkazm rozweselił towarzystwo, a najwięcej męża Klary, który aż parsknął. Żona posłała mu przeszywające spojrzenie; jednocześnie zawezwała do narady najbliższych, jakby skandal odwrócić od ich domu? — Leander doradzał, aby zwykłym trybem lwowskim zignorować afront jako wymierzony przeciwko tak niepoczytalnej osobie jak jego ojciec. Baronowa z córką to samo doradzały, przyrzekając, że najuroczyściej będą zaprzeczały po salonach, gdyby ktoś rozniósł plotkę po mieście o niemiłej przeprawie.

Inaczej tymczasem radzili kapitan z Porciakowskim ojcem. Ćwikła dorzucił, że widzi tu znamiona zbrodni zakłócenia spokojności publicznej, a Gogocki, że teraz ma w ręku dowody przewrotnych tendencyj obcokrajowca.

— To ja nie wiedział, panie tego, panie dzieu — wykrzyknął pan Pamfil — że miałem do czynienia z tak niebezpiecznym człowiekiem?... A może, panie dzieu, tego?...

— Oczywiście — podchwycił kapitan — to jest „staatsgefährliches Indiwiduum“... Lepszych daleko gnojono w Szpilbergu...

— W kremenale, panie dzieu?...

— „In Festung“...

— W festunku, aha, prawdziwie zasługuje, bo jest prawdziwy rebellant...

Nie byłoby końca dalszemu rozwodzeniu się nad przyszłemi losami znieważyciela powagi domu Porciakowskich, gdyby nie nagła potrzeba opuszczenia miejsca, gdzie zaszedł tak niemiły wypadek. Jakkolwiek wszyscy zapewniali o niezachwianym tym wypadkiem szacunku dla gospodarzy, nie mniej przeto pospieszali opuścić salony ex-krawca, zapowietrzone moralnie zniewagą.

Gogocki z Ćwikłą towarzyszyli państwu Zawadjakiewiczom z tem jednak, że panią, sponiewierany przez tyranię mężowską sprzęt domowy, puszczono naprzód z Alicją, aby tę ostatnią do ojca zaprowadziła, a sami dobrze w tyle pozostali. Hrabicz w tem otoczeniu przybrał niezwykły, arogancki ton zwierzchnika, wydającego dyspozycję podwładnym.

— Proszę pamiętać — mówił z przyciskiem — że musicie złożyć świadectwa całkiem jednobrzmiące; pan radca nie przyjmie innych, chociażby one nie wiedzieć jak były upozorowane. Pan Ćwikła ma spisaną rozmowę; powinniście ją poświadczyć obaj, nie zważając na to, że nie byliście razem przy jej wypowiedzeniu... Wiedźcie o tem, że sprawa cała stoi na gruncie międzynarodowym. Proszę uważać — międzynarodowym; nie wolno przeto narażać lekkomyślnem traktowaniem majestatu wysokiego ministerjum... Zrozumieliście?

(D. c. n.)

ni“, fraszka w 1 akcie i 2. raz „Przedwyborcze zgromadzenie.“

We czwartek d. 19. kwietnia. „Chusteczka królowej“, opera kom. Strauss a.

W piątek d. 20. kwietnia, po raz 1. „Nora“, dramat w 3 aktach, w niej pierwszy występ pani Zapolskiej w roli tytułowej i pierwszy występ p. Woleńskiego.

W sobotę d. 21. kwietnia po raz 4ty „Fedora“.

* **Rada** król. stoł. miasta Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich.

Starający się o te miejsca mają wnieść swe podania zaopatrzone w myśl uchwały reprezentacji miejskiej z dnia 29. maja 1878:

a) świadectwem ubóstwa,

b) metryką chrztu i urodzenia,

c) zaświadczeniem szkolnem, z ostatniego półrocza najdalej do 15. maja 1883 r. do magistratu lwowskiego.

* **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów i urzędników galicyjskich i W. ks. Krakowskiego, odbędzie się dnia 22. kwietnia 1883, o godzinie 3. popołudniu w biurze stowarzyszenia l. 13 ul. Teatralna 1 piętro.

* **Doroczne walne** zgromadzenie Towarzystwa szpitala św. Zofii we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek 16. kwietnia b. r. o godzinie pół do szóstej wieczorem, na które komitet wszystkich P. T. członków zaprasza.

* **Niebezpieczna droga.** Droga między wsią Suchodołem a Lipowicą — jak nam z tamtąd donoszą od siedmiu miesięcy jest w takim stanie, że bez zaryzykowania zdrowia albo i życia puszczać się nią nie można. Zdarzyły się już cztery nieszczęśliwe wypadki, władze rządowe i autonomiczne przyrzekły naprawę drogi. Naprawa cała skończyła się jednak na... słowach, jest przeto do zanotowania nowy nieszczęśliwy wypadek. Dnia 3. bm. pani *** pojechała do Doliny w celu zakupienia wiktnałów na czas dłuższy. Podczas powrotu do domu, w miejscu koło t. w „Zarwów“ gdzie droga jest ledwo $1^1/_2$ metra szeroka i wcale od rzeki Czerwy nieubezpieczona poręczami, wóz się wywrócił i... wpadł do wody. Panią *** okrutnie pokaleczoną ledwie żywą przeniesiono na noszach do domu o pół mili odległego.

* **Jednoroczni ochotnicy** — jak podaje *Armeeblatt* — tacy którzy z jakichkolwiek powodów nie złożyli egzaminów na oficerów, mogą ponowić podanie i być przypuszczeni powtórnie do egzaminu.

* **Wiktor Brodzki** znakomity nasz rzeźbiarz otrzymał od króla włoskiego krzyż komandorski korony włoskiej.

* **Most uciekł!** Korespondent z m. Łysianki (pow. zwenigrodzki) donosi do jednego z pism rosyjskich, że w jesieni r. z. wybudowany tam został kosztem skarbu most.

Most zbudowany przez przedsiębiorcę-żydka, obejrzany i przyjęty został przez odnośne organa administracyjne i w dniu 27. marca przedsiębiorca otrzymał należne mu za budowę 12.400 rs.

Tegoż 27. marca most popłynął z wodą i jak powiada korespondent: „verfallen di ganze robote!“

Naturalnie, na zbudowanie nowego mostu potrzebna jest znowuż suma 12.400.

* **Straszna eksplozja gazu** nawiedziła w zeszłym tygodniu nadbałtyckie miasto Rewel. Wybuch nastąpił w sali towarzystwa „Lotus“ podczas koncertu, na którym się znajdowało około 2.000 osób, a spowodowany był pęknięciem przewodu gutaperkowego do światła Drummonda. Skutki eksplozji były straszliwe. Ludzie stosami całemi leżeli na ziemi, przywaleni gruzami ścian i powały. Kilkaset osób jest skaleczonych a cudem to nazwać można, że nikt życia nie utracił.

* **Zegarmistrz-kowal.** W Czudcu kowal dworski Guniewicz wykonał wielkich rozmiarów zegar wieżowy własnego pomysłu, cały zrobiony z żelaza kutego, o rżniętych kółkach a złoconych zębach. Bije godziny i kwadranse, a naciągnięty raz idzie przez 14 dni. Miasto Kołaczyce zamówiło u Guniewicza ten zegar za cenę 600 złr.

* **Ciekawy handel** opisuje *Tyg. rzesz.*: We wsi Brzeskiej Woli powiecie łańcuckim, przyszedł wieśniak do karczmy a zobaczywszy młodego syna karczmarza, pozazdrościł mu, że ma tak ładnego chłopca, gdy on jest bezdzietny. Arendarz odpowiedział mu na to, że może sobie owego chłopca kupić jeżeli chce. Wieśniak wierzyć temu nie chciał, lecz arendarz powtórzył, że sprzeda go najchętniej, kładąc cenę 100 złr. i dodał, że może go zaraz wziąść z sobą i dać wychować. Wieśniak i teraz wierzyć nie chciał ale gdy żyd mówił całkiem serjo i wobec świadków, więc też bez targu, wyjąwszy pieniądze, żydowi zapłacił i chłopca brał już z sobą. Teraz żyd zaczął żartować, jednak było już za późno, składał wszystko na karb żartów, ale nic nie pomogło, nawet oddanie pieniędzy i wynagrodzenie krową jako odstępne. Nadszedł dopiero żandarm i sprawę rozstrzygnął, oddając chłopca żydowi, jednak do czasu, dopóki sąd tej sprawy nie załatwi.

* **Egzamin** w szkole ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczej we Lwowie za I. kurs 1883 r. odbędzie się na dniu 15. kwietnia r. b. o godzinie 4-ej popołudniu w zakładzie Towarzystwa przy ulicy Piekarskiej.

Zarząd Tow. uprzejmie uprasza wszystkich członków Towarzystwa, tudzież interesowanych i miłośników zawodu o przybycie na ten popis.

* **Wypadki.** Zwłoki włościanina Fedora Baranowicza, który utracił życie w czasie zamieci śnieżnej na moczarach między Bortnikami a Gruszką, w powiecie tłumackim, znaleziono po długiem szukaniu w namule moczaru o kilka sążni poniżej miejsca, gdzie ugrzęzły konie z bryczką.

Przy łamaniu kamieni do budowy kolei Transwersalnej, w gminie powiatu myślenickiego Kojszówce, oberwał się kamień i ciężarem swoim przygniótł na śmierć robotnika Stanisława Kardasia. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

* **Z Izby sądowej.** Dziś rozpoczęła się rozprawa ostateczna przed trybunałem przysięgłych przeciw Josslowi Falikowi i Iwanowi Sochaniowi z Wulki mazowieck. o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną na Mikołaju Demkowie, byłym wójcie i pośle na sejm krajowy.

Oskarzeni opadli dnia 4. marca 1878 Demkowa wracającego ze sądu w Uhnowie, i w sposób skrytobójczy zabili z pobudek osobistej zemsty.

Rozprawa w tym wypadku była już dawniej przeprowadzoną. Przysięgli orzekli sześciu głosami wówczas, że podsądni byli niewinni. Obecnie wznowiono rozprawę, ponieważ do materjału dowodowego przybyły nowe zapasy.

Rozprawę prowadzi radca Lewicki. Oskarzenie wnosi zast. prok. Nitarski. Na ławie obrońców dr. Jackowski i dr. Stromenger. Jako znawcy dr. Feigel i Lukas. — Do rozprawy jest zawezwanych 35 świadków dla potwierdzenia rozmaitych drobnych okoliczności, na których oparty jest akt oskarzenia. Rozprawa potrwa tedy kilka dni.

* **Na pomnik Mickiewicza** złożyli uczniowie V. klasy A. IV. gimnazjum lwowskiego 9 złr. 75 ct., które jak wszystkie poprzednie datki, gdzie należy, adm. *Gaz. Nar.* odesłała.

* **Jutro** w piątek: św. Justyna męcz.; — Maryi.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudnin od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* * *

— °/₀ **Żółkiew**, 9. kwietnia. W sobotę wieczorem odbyło się walne zebranie członków Czytelni miejskiej. Odczytane przez sekretarza sprawozdanie wykazało, że Czytelnia liczy obecnie 60 członków z miesięczną wkładką 1 zł. 20 c. i że staraniem jej Wydziału odbyło się w przeciągu ostatnich 2-ch miesięcy zimowych 9 odczytów. Następnie uchwalono zmianę niektórych ustępów regulaminu i uznano w zasadzie potrzebę bilardu, którego zakupno *ad feliciora tempora* kasy odłożono.

W niedzielę o godzinie 7. wieczorem miał w sali radnej na dochód miejscowej ochotniczej straży ogniowej. nauczyciel ludowy p. Ligęza odczyt „o Stanisławie Żółkiewskim, hetmanie i kanclerzu wielkim koronnym, założycielu miasta Żółkwi i fundatorze kościoła farnego i o prawnuku jego po kądzieli Janie III. Sobieskim.“ Audytorjum było liczne, patrycjusze pomięszali się tym razem z plebejczykami, na czem dobrze wyszła kasa strażacka, do której wpłynęło około 40 zł. Dałby Bóg, żeby taka fuzja krwi niebieskiej z czerwoną częściej ukazywała się na separastycznym nieboskłonie żółkiewskim.

Dzwonek pożarny sygnalizował dziś około godziny 10. rano ogień przy ulicy Szpitalnej. Spaliła się szopa, napełniona słomą i sianem, własność izraelity. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż po obu stronach wązkiej a długiej ulicy ciągnie się długi szereg domków drewnianych.

Straż ogniowa ratowała energicznie, doznając dzielnego wsparcia ze strony żołnierzy 11. pułku ułanów, którzy z putniami przybyli licznie na miejsce pożaru. Nieocenionem okazało się także nasze sławne, Piłaszczyznę przypominające, błoto, które garściami rzucano na dachy sąsiednich domostw.

Nietylko na odleglejszych ulicach, lecz w samem nawet śródmieściu znajdują się całe składy siana, słomy, drzewa i innych, łatwo zapalnych materjałów. Na tę anomalię, urągającą wszelkim pod tym względem przepisom, zwracamy niniejszem uwagę odnośnych władz, które powinny wystąpić z całą bezwzględnością i zastosować całą surowość prawa do właścicieli takich składów, które mogą kiedyś stać się powodem obrócenia w perzynę całego miasta.

— **Semicey antisemicy.** W Peszcie do jednej kawiarni weszło kilkunastu podpiłych akademików i zaczęło wymyślać na żydów. Wkrótce wywiązała się bójka z innymi gośćmi. Sprowadzoną policję przywitano okrzykiem: „Precz z żydami! Dalej na policjantów!“ W końcu powiodło się policji aresztować 6 hałaśników. Pokazało się, że wszyscy aresztowani byli żydami, a niektórzy pobierali nawet stypendja żydowskiego stowarzyszenia religijnego.

— **W Łodzi** na pomnik Mickiewicza urządzono w tych dniach zabawę i teatr amatorski w jednym z prywatnych domów, gdzie na powyższy cel złożono 300 rs.

— **Krótka sprawa.** Gubernator Montany zawiadomił jeneralnego pocztmistrza w Waszyngtonie następującym lakonicznym telegramem o usunięciu pocztmistrza: „Komitet bezpieczeństwa złożony z pp. Green, Horn i Mony, usunął demokratycznego pocztmistrza przez powieszenie z jego posady, ponieważ przychwytano go na podpalaniu stodoły. Posada jest opróżniona“.

— **Mieszkańcy** Ceseny w środkowych Włoszach, wzburzyli się przeciw swemu biskupowi, który liberalnym księżom srogie podyktował kary kościelne, i wypędzili biskupa z miasta.

— **Król Saski** przybędzie do Wiednia jako gość na uroczystość rocznicy oswobodzenia Wiednia.

— **Ofiara zabobonu.** *Kur. Warsz.* donosi: Wiara w gusła i czary daje się dotąd spotykać nawet pośród sfer mających pretensję do inteligencji. W tych dniach padła ofiarą przesądu młoda, 25-letnia kobieta, pani ***, żona urzędnika kolejowego. Była ona zamężną już od lat 7, lecz bezdzietną. Ktoś ze znajomych opowiedział pani *** o jakiejś „babie“, mieszkającej pod Łukowem, posiadającej cudowne lekarstwo na usunięcie bezdzietności. Łatwowierna kobieta udała się do owej znachorki, od której otrzymała sporą flaszkę z płynem różowym... Według przepisu, płyn ten należało pić przez dziesięć dni po kieliszku z jakiemiś tajemniczemi ruchami. Pani *** ślepo wierząc, wypełniła co do joty przepis znachorki. Przez cały ten czas podupadała ona na zdrowiu, a po ostatniej porcji tak silnie zaniemogła, iż w trzy dni później zasnęła na zawsze. Mąż jej nic o tem nie wiedział, znajdował się bowiem w Warszawie, a pani *** u krewnych na wsi. Według opinii zawezwanych w ostatniej chwili lekarzy, śmierć nastąpiła w skutek otrucia. Znachorka została ujętą i oddaną sądowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze rozesłało na dniu 26. — 28. marca b. r. 40 pakietów nasion warzywnych, pastewnych itp. w najlepszych gatunkach pod adresami właściwemi świetn. Wydziałów powiatowych i pp. delegatów i uprasza najuprzejmiej o bezpłatne rozdanie onych szkołom wiejskim do uprawy i rozpładniania, a zarazem o zalecenie, aby obdzieleni z uprawianych przedmiotów zechcieli po kilka sztuk nadesłać do wystawy ogrodniczej Towarzystwa w jesieni we Lwowie odbyć się mającej.

Nowa ustawa przemysłowa, jak się dowiadujemy, uzupełniona przez dr. J. Czemeryńskiego, jest już w druku i wyjdzie w ciągu maja. Przy tej sposobności zapisujemy, że w ciągu b. m. nakładem księgarni Gubrynowicza wyjdzie Zbiór ustaw o zaraźliwych chorobach zwierzęcych i o księgosuszu, uzupełniony przepisami specjalnemi dla Galicji i orzeczeniami trybunału kasacyjnego. Zbiór ten jest publikacją nader pożądaną.

Wiedeń d. 10. kwiet. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyskiej 2873, średnio-ciężkich bagonów 1837, ciężkich bagonów 1471, razem 6181.

Galicyjskie płacono 33, 38, do 43 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 46 do 51 zł., ciężkie bagony 52 do 57 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Commissions-Geschäft
Wien
III. Pfefferhofgasse Nr. 1.

Wedeń d. 10. kwiet. Na targ dzisiejszy dowieziono 1471 sztuk ciężkich bagonów, 1837 średnich bagonów, 2985 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 55 zł. do 57 zł. — ct., za średnie bagony od 45 zł. do 53 zł., za warchlaki od 34 zł. do 44 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.
Praterstrasse 43.
albo Caffe-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Bank rolniczy we Lwowie.

Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu, pod przewodnictwem hr. Russockiego, dyrekcja złożyła pierwsze swe sprawozdanie z czynności Banku za czas od 1. października 1881 do 31. grudnia 1882, gdy zaś przez pierwsze trzy miesiące, ograniczać się musiano na wyrabianiu przedewszystkiem stosunków z zagranicą, faktycznie działania banku rozpoczęły się dopiero 1. stycznia 1882 r. Pomimo jednakże wszystkich trudności i przeszkód nieuniknionych przy powstawaniu każdej nowej instytucji, Bank rolniczy rozwinął się w pierwszym okresie istnienia o tyle, iż zarobiwszy brutto 9.048 złr. 93 ct. pokrył prawie całkowicie koszta założenia i administracji, bo tylko z niedoborem wynoszącym 618 złr. 93 ct., który rozdzielono pomiędzy 161 członków, posiadających 374 udziałów, licząc po 1 złr. 65 ct. na udział.

Przychód kasowy wynosił 543.794 złr. 72 ct., rozchód 534.214 złr. 20 ct. Bilans majątkowy wykazuje w stanie czynnym i biernym 238.697 złr. 84 ct.

Z podpisanych przy organizowaniu Banku 176 członków na 413 udziałów, nie wpłaciło zupełnie 14 czł. z 38 udziałami, następnie 1 członek odebrał wpłacony udział, pozostało więc 161 członków z 374 udziałami, na które wpłacono 53.190 złr. Z dniem 31. grudnia 1882 wypowiedziało jeszcze 6 członków 25 udziałów wpłaconych na 3750 złr.

W ciągu upłynionego okresu oddano w komis Bankowi różnych produktów 44695 cetnarów metr., z tego sprzedano 23751 cetn. metr., pozostało na r. b. 20944 cet. metr. Oprócz tego sprzdano 300 wiader okowity.

Sprawozdanie to przyjmuje zgromadzenie do wiadomości, (na wniosek p. Smiałowskiego) z zupełnem zadowoleniem.

Zgodnie z wnioskiem komisji rewizyjnej, udzielono dyrekcji absolutorjum, poczem przystąpiono do wyborów. Dotychczasowi członkowie komisji rewizyjnej zostali wybrani ponownie, do Rady zaś nadzorczej, w miejsce trzech członków, którzy rezygnowali (pp. hr. Russocki, Jan Breuer i Stanisław Polanowski), wybrano pp. Breuera, Rojowskiego Kazimierza i Bolesława Smiałowskiego.

Z porządku dziennego następował wybór dyrekcji Banku, wszyscy trzej bowiem dyrektorowie: pp. Augustynowicz, dr. Roiński i Schellenberg zrezygnowali z powodu braku czasu.

Przy pierwszem głosowaniu p. Augustynowicz ponownie wybrany, stanowczo oświadczył, że przyjąć wyboru nie może i pełnić obowiązków nie będzie; p. Breuer zrzeka się z góry możliwego wyboru; co znowu powtarza się przy powtórnym wyborze; przyczem i wybrany na trzeciego dyrektora p. Rojowski, widzi się zmuszonym zrzec się przyjętego już wyboru, a nareszcie, w trzeciem głosowaniu, zgromadzenie, bez względu już na czynione protestacje ze strony wszystkich trzech nowo wybranych, powierzyło zarząd dyrekcji pp. Augustynowiczowi, Breuerowi i Schellenbergowi.

* * *

Do *Politiki* telegrafują z Wiednia:

„W tutejszych kołach rządowych nic nie wiadomo o zamierzonem spotkaniu się króla włoskiego z cesarzem austrjackim, względnie niemieckim; o rewizycie cesarza austrjackiego u króla Humberta od kilku miesięcy nie było mowy, sprawa ta poprostu spoczywa. Nic także nie wiedzą tutaj o rokowaniach między Berlinem a Rzymem, a wręcz już zmyśloną jest rzeczą, żeby Austrja brała udział w tych rokowaniach. Do charakterystyki całej tej wiadomości o zamierzonem spotkaniu się monarchów, niech posłuży fakt, że przed 4 czy 5 dniami wiadomość ta pojawiła się w południowo-włoskim dzienniczku prowincjonalnym, zkąd widocznie dostała się do Wiednia i Paryża. W każdym razie chwila obecna, w której się toczy dyskusja o potrójnem przymierzu, była dość przyjazną do rozszerzenia tej pogłoski.“

* * *

Rząd niemiecki, jak półurzędownie donoszą z Berlina, ma zamiar zapomocą międzynarodowego prawodawstwa przeszkodzić międzynarodowym agitacjom socjalistów. Niemcy będą się starały pozyskać pierwszorzędne mocarstwa dla urzeczywistnienia tego projektu. Półurzędowy artykuł twierdzi w końcu, że na kongresie socjalistów w Kopenhadze uchwalono bardzo ważne rzeczy, i że wybory do rajchstagu były tylko ubocznym przedmiotem obrad.

* * *

Donoszą nam z Husiatyna, iż tamtejszy komitet przedwyborczy dnia 6. t. m. się rozwiązał, z powodu iż większość tegoż popierała kandydaturę ks. Romana Czartoryskiego, byłego prezesa Koła polskiego w sejmie pruskim, a obecny poseł i kandydat drugi, p. Erazm Wolański, c. k. podkomorzy, dotychczasowy poseł z większych posiadłości, nie chciał ustąpić ze swej kandydatury. Zachodzi więc obawa, iż kandydat z partji ruskiej, których trzech wymieniają, przejdzie.

* * *

Wiedeń d. 12. kwietnia. (Pryw.) Dalmaccy posłowie jeszcze nie przybyli.

Berlin d. 12. kwietnia. (Pryw.) *Nationalztg.* potwierdza wiadomość o zjeździe cesarza niemieckiego z królem włoskim.

Wiedeń d. 12. kwietnia. (Pryw.) Nowella szkolna stanie na porządku dziennym sobotniego posiedzenia Izby posłów. Komisja prowizyjna Izby posłów przesłuchiwała już br. Schwarza i jego syna.

Wiedeń d. 11. kwietnia. Koniec posiedzenia Izby posłów; dalszy ciąg szczegółowej rozprawy nad czesko-morawską koleją Transwersalną. Artykuł 2. przyjęto bez zmiany, po przemówieniu ministra handlu za obiema, ustanowionemi w nim liniami. Artykuł 8. (o rozdaniu budowy) wywołał długą dyskusję. Minister handlu odpiera zdanie, jakoby rząd już dawniej niejako systematycznie zdecydował się był na oddawanie budowy partjami, jako mylne. W obecnym układzie (wykluczenie jednego hurtownego przedsiębiorstwa) jest wdzieraniem się w prawa władzy wykonawczej, i rząd nie mógłby takiego postanowienia przedłożyć koronie do sankcji. Weistofowi odpowiada minister: Wobec ustawy o odpowiedzialności ministrów, jest rzeczą szczególną, wytykać mi, czy i zkąd zasięgałem informacyj. Znosiłem się w tej sprawie wielokrotnie z fachowcami, jakkolwiek nie spisywano z tego żadnych protokołów. Urzędnicy moi, którzy najprędzej są w stanie orzekać w tej sprawie, szanują mnie.

Zabierali jeszcze głos Schaup, Weitlof i Herbst za komisyjną stylizacją art. 8., Rieger zaś i Madejski przeciw — poczem w imiennem głosowaniu pierwszy ustęp art. 8. (wykluczający hurtowne przedsiębiorstwo) w myśl wywodów ministra handlu 156 głosami przeciw 145 odrzucono, a drugi ustęp przyjęto.

Następne posiedzenie w piątek.

Budapeszt d. 11. kwietnia. Komisja prawnicza Izby posłów przyjęła 6 głosami przeciw 5 projekt o zawieraniu małżeństw między chrześcianami a żydami za podstawę dyskusji szczegółowej. Minister sprawiedliwości oświadczył się przeciw zniesieniu sądownictwa duchownego w sprawach małżeńskich. Kilku mowców uderzało przeciw projektowi, żądając zaprowadzenia rzeczywistych ślubów cywilnych.

Berlin d. 11. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że pogłoski o zamiarze mianowania Bismarka księciem Lauenburga, są zupełnie zmyślone.

Berlin d. 11. kwietnia. Z dobrze informowanych kół zapewniają, że nie istnieje żaden rządowy projekt ustawy polityczno-kościelnej, jakkolwiek Bismark prywatnie się oświadczył za wolnością czytania mszy i szafowania sakramentów.

Bukareszt d. 12. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominację Kampineana na ministra rolnictwa. Jest to teka nowo utworzona.

Rzym d. 11. kwietnia. Posiedzenie senatu; dalszy ciąg rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdawca Caracciolo wynurza dalej życzenie, aby ustały obecne różnice zdań między Francją a Włochami. Rząd nie jest wrogo usposobiony względem Francji, ani też wrogim być może. Należy co do konwencyj wyszukać *modus vivendi*. Dobra komitywa z Austrją i Niemcami wielce się przyczyni do powodzenia polityki konserwatywnej i pokojowej.

Rzym d. 11. kwietnia w nocy. W senacie dziękuje minister Mancini za pochwalenie polityki Włoch, zwłaszcza ścisłej komitywy z Austrją i Niemcami, która się odbija w rosnącym wpływie Włoch. Mancini obstaje przy oświadczeniach, które złożył w Izbie posłów a które są identyczne z oświadczeniami, które Kalnoky złożył w delegacjach wspólnych. Podnosi ponownie, że cel komitywy mocarstw, pod zastrzeżeniem niezależności i godności Włoch, jest tylko korzystny: uniknięcie fatalności wojennych. Określanie miana i formy tej komitywy na nic by się nie przydało. Gabinet jednomyślnie pragnie usunąć nieporozumienia z Francją. i ulepszyć stosunki według interesów i tradycyj Włoch. Życzliwość dla Francji nie jest niezgodną z czujną ochroną interesów włoskich. Włochy pragną, aby dokonane fakta nie zwiększały nieporozumień. Włochy nie mogą obojętnie przypatrywać się polityce zaborczej na morzu Śródziemnem. Dotyczące rokowania z Francją są w toku. Włochy wyglądają obiecanych oświadczeń Francji.

Wiedeń dnia 12. kwietnia. Izba panów wyraża swój żal z powodu śmierci Majlatha. Prezydant poświęca wyrazy czci pamięci zmarłych dwóch członków Hartiga i Kalliwody.

Minister oświecenia odpowiadając na interpelację hr. Thuna dotyczącą zarządu dodatkami do funduszu religijnego, oświadcza, że zaległości z końcem r. 1881 wynoszące 6934 złr. przypadają w większej części na Dolną Austrję i Czechy. Minister powiada w dalszym wywodzie swoim, że ostatecznie ustanowione należytości, często są niższe od przypadających według skali, lecz że te ostatnie dłuższy czas na wykazach figurować muszą, czem się też te zaległości tłumaczą. Zresztą, powiada minister, że zarządził nowe, szybsze fasjonowanie.

Do jeneralnej rozprawy nad budżetem nikt niezażądał głosu, przy specjalnej rozprawie zaś polecił hr. Kusefstein gorąco połączenie zachodniej kolei Franciszka Józefa na St. Pölten i Krems. Poczem tak budżet jak i ustawę finansową w trzeciem czytaniu przyjęto. Do komisji kolejowej wybrano hr. Lichnowskiego. Przyszłe posiedzenie w sobotę.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We czwartek dnia 12. kwietnia 1883 rokn.

Fatinica

opera komiczna w 3 aktach pp. F. Zell i R. Genée, muzyka Fr. Souppé'go.

Przyjechali d. 12. kwietnia 1883.

Hotel ŻORŻA: S. hr. Tarnowski z Śniatyńki, E. hr. Borkowski z Suchowoli, S. Rozwadowski z Hładkiego, S. Zwolski z Bryniec, G. Janocha z Strzylec, R. Baller z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: W. hr. Olizar z Oczaćca, W. Czajkowski z Świrza, C. Lekczyński z Remenowa, A. Pasdunowski z Nowego Sącza, T. Bujnicki z Rosji, S. Henzel z Szołomyi.

Lwów z Izby handlowej, 12. kwietnia 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	307	50	310	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170	—	173	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	307	—	311	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 4 „ w. a.	89	20	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	97	80	98	80
„ „ „ 4 „ los $41^1/_2$ l.	86	30	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	102	—	103	—
„ „ „ 5 „ w. a.	96	80	97	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	10	101	10
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacjne galic. 5 prc. m. k.	98	40	99	70
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa . .	18	—	20	—
„ Stanisławowa . .	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski . .	5	55	5	65
Dukat cesarski . . .	5	56	5	66
Napoleondor . . .	9	43	9	53
Półimperjał rosyjski . .	9	74	9	84
Rubel rosyjski srebrny .	1	55	1	65
„ „ papierowy .	1	17	1	19
100 marek niemieckich .	58	20	58	90
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze .	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 12. kwietnia 1883
godzina 1 minut 38 po południu:

Losy kredyt.	170.75	Węg. akcje kr.	312.—
Anglo.-austr.	116.50	Unionsbank	117.50
Kolej Kr. Lud.	308.50	Nordbahn	278.50
Kolej Połud.	147.80	Kolej Alföld.	170.50
Kolej Elżbiety	216.25	Kolej lw.-czern.	171.—
Węg. Nordostb.	158.—	Wied. Comunal	123.50
Węg. obl. p. zł.	98.50	Węg. kolej zach.	166.—
Kolej siedmiogr.	110.40	Losy tureckie	27.—
Renta. węg. 6%	120.40	Bankverein	110.—
Ros rubel. pap.	1.18 $^1/_2$	Lesy węgier.	115.75
Galic. indemn.	99.30	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 12. kwietnia
godzina 10 minut 30 przed południem

Akcje kredyt.	315.50	Anglo-austrj.	116.50
Kolej Kar. Lud.	308.50	Kolej Połudn.	147.60
Unionsbank	117.50	Napoleondor	9.48 $^1/_2$
Rosyjs. bankn.	1.18 $^3/_4$	Usposobienie:	mdłe

Berlin, dnia 11. kwietnia
godzina 5 minut 35 po pofudniu

Rosyjs. bank.	202.50	Akcje kredyt.	541.—
Lombardy	256.—	Galicyjskie	132.50
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.90

Ruckera apteka we Lwowie, poleca

Preparaty z gumy i wyroby kauczukowe dla potrzeb chirurgicznych i innych podobnych.

Hella Pastylki tamaryndowe

łatwy do zażywania i smaczny preparat przeczyszczający w pięknej formie i niezawodnej skuteczności, pocieszają się coraz większą wziętością ze strony panów lekarzy i publiczności. Cena pudełka z przepisem użycia 75 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach. Główny skład we Lwowie w aptece pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, w Krakowie w apt. E. Stockmara i K. Wiśniewskiego.

Wiedeń 10. kwietnia.

	płacą złr.		żąda. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	78	45	78	60
„ „ w srebrze 5 „	79	05	79	20
Potrzeb. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	75	120	50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131	50	132	—
1860 „ 100 „ „ „	137	70	138	20
1864 „ 100 „ „ „	167	50	168	—
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148	—	148	50
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	99	10	99	60
Bukowińskie	98	—	98	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120	35	120	50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	138	50	139	—
Węgierska po". po 100 złr.	115	80	116	20
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	116	50	117	—
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	220	75	221	75
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	316	—	316	30
Zakład kred. węgier. 200 złr.	311	75	312	25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	—	855	—
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	832	—	835	—
Unionsbank po 100 złr.	117	30	117	70
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146	50	147	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	110	40	110	70
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej pe 200 złr. srebr.	170	50	171	—
Elżbiety „ 200 „ „	216	50	216	75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	3780		3785	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193	50	194	—
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	308	50	309	—
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	23	—	23	25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	171	—	171	50
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	205	75	206	25
„ „ l. B. „ 200 „	228	50	229	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165	—	165	50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164	50	165	25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	341	75	342	25
Südbahn po 200 zł. sr.	148	75	149	—
Tramway wied. po 170 zł.	227	40	227	70
Węgiersko-galicyjski (kupk. po 200 złr.	161	50	162	-
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	157	75	158	25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	165	75	166	25

	płacą złr.		żąda. w. a.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodenczed. allg. österr. 5 pr. zł.	117	25	118	—
„

Pokój na sklep

do najęcia

w gmachu Banku hipotecznego. Bliższą wiadomość udzieli Dyrekcja Banku hipotecznego.

1213 1—3

Wina węgierskie.

Gwarantowane czyste wina naturalne z własnych winnic, wysyłam: w baryłkach na próbę po 4 litry wraz z baryłką i franco do każdej stacji pocztowej. 908 22—30

	po złr. ct.
Auslese, czerwone nat. słodkie	4.—
Czerwone lub białe wina, Austich	2.80
„ „ „ „ deser.	2.20
Wino stołowe	1.80
Śliwowica (wystała)	3.50

Ed. Rittinger,
właściciel winnic,
Werschetz Południowe Węgry.

W dobrach krasiczyńskich

są do sprzedania

dwa buhajki,

roczniaki, czystej krwi Pincgau,

oraz

trzy buhajki,

czystej rasy Airshire, z których dwa roczniaki, zaś jeden ośmiomiesięczny. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w zarządzie dóbr Krasiczyńskich poczta w miejscu.

OBRAZY

olejo-drukowe,

RAMY i LUSTRA

kupuje się tanio i dobre, tylko bezpośrednio w fabryce

Gustawa Kerstan

we Wiedniu, II, Körnerg. 1.

Katalogi i cenniki gratis i franco.

Dobre, trwałe a tanie

pługi

wszystkich systemów:

Brony Howarda	złr. 25.—
Zig-zak 3 częściowe	„ 45.—
Markery po złr. 10, 15 i	„ 20.—
Obsypniki	„ 9.—
Grabie angielskie	„ 50.—
„ na dużych kołach	„ 75.—
„ amerykańskie	„ 120.—
Kosiarki	„ 150.—
Siewniki szerokorzutne	„ 75.—
„ Eckerta	„ 140.—
„ rzędowe Robillarda	„ 150.—

wszelkie inne maszyny i narzędzia po bardzo niskich cenach sprzedaje 1267 7—12

Leon Orlewicz,

Lwów, ulica Sapiehy, l. 27.

Do wydzierzawienia

od 1. maja 1883

RESTAURACJA

w hotelu Puntscherta w Tarnopolu. Inwentarz jest również do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli właściciel hotelu w miejscu. 1521 1—5

ZAKOPANE

Z początkiem maja rozpoczyna się wiosenny okres leczniczy hydro-helio-elektroterapii włącznie z gimnastyką leczniczą w tej stacji klimatycznej tatrzańskiej. Zwraca się uwagę interesowanych, że kuracje wiosenne są i tańsze i prędsze wydają wyniki.

Dr. Wenanty Piasecki

właściciel i kierownik zakładu przyrodoleczniczego na Klemensówce w Zakopanem.

1325 1—3

L. 620.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. poszukuje do nabycia

trzech młodych buhajów

pół krwi ras górskich,

odpowiednich do krów włościańskich, i zdolnych do użycia zaraz.

Ktoby takowe miał na sprzedaż, raczy się zgłosić z dokładnem wymienieniem wieku, maści, pochodzenia i ceny buhaja do kancelarji Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w gmachu Zakładu im. Ossolińskich na I. piętrze. 1206 3—3

Dr. SCHMIDTA doświadczone plasterki na nagniotki,

używają się od dziesięciu lat jako środek niesprawiający bolów i pewnie działający do usunięcia nagniotków. Skuteczność dr. Schmidta plasterków jest zadziwiająca, bowiem po kilkorazowem użyciu każdy nagniotek wypada bez operacji. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków kosztuje 28 ct. 1244 7—10

Do nabycia w głównym składzie: **Glegnitz,** Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.**

Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha i Z. Ruckera.

Przy kupnie tego preparatu zechce Szan. Publiczność uważać na to, ażeby każde pudełko miało wydrukowaną markę ochronną.

FOTELE kąpielowe

praktyczne i cenne, może sobie każdy kupić, nie reflektując na spłaty ratalne, będące dzisiaj w modzie, lub inne ułatwienia za pomocą legitymacji klasowej, albowiem u mnie można mieć całe **urządzenie kąpielowe,** jeżeli się zapłaci pierwszą ratę. 1130 1—5

Sprzedaję FOTELE KĄPIELOWE

po 12 zł. i 15 zł.

za patentowanym aparatem do ogrzewania po 20 zł. marmurkowane i z bogatą ornamentyką złotą nader eleganckie 28 złr.

Przyjmuję całe urządzenia w łazienkach i mieszkaniach.

M. STEINER, **Fabryka i skład we Wiedniu,** II, Taborstrasse, nr. 29, obok c. k. poczty.

Ilustrowane cenniki franco. 1130 1—5

Nasiona na r. 1883

Wszystkie gatunki najwyborniejsze, całkiem świeże i wypróbowane — jarzyny kuchenne, jako to: nasiona karafiołów, włoskiej kapusty i głowiastej, kalarepy, sałaty, rzodkiewki, ogórków i t. p., buraków pastewnych w 5ciu gatunkach, traw pastewnych i gazonowych, koniczyny, różnych kwiatów najmodniejszych w sortymentach i w małych ilościach, po cenach miernych. 662 3—?

Polecam również bukiety i wieńce ślubne z kwiatów świeżych zawsze z gustem najpiękniejszym wyrobione.

Handel nasion

Karoliny Geistler

pod „Wiosną"

Liczba nw. 158, st. 39, główny Rynek, Lwów.

1575 • FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU • 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY

KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH

W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I. AM HOF 3.

W PARYŻU BOULEVARD HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE LA LOI 11 W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SADOWNIE POSZUKIWANE

CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I PAWARNIACH.

Główny zastępca dla Galicji i Bukowiny p. N. Brandler we Lwowie ulica Hetmańska l. 10.

Każde cuchnienie z ust

usuwa c. k. uprzyw. „EUCALYPTUSOWA ESENCJA DO UST" dr. med. **C. M. FABERA** we Wiedniu,

natychmiast i trwale, bezwzględnie, czy takowe pochodzi z samych ust, lub z żołądka, płuc lub nosa, albowiem jest ona jedynie istniejącym środkiem antiseptycznym, który z powodu swej nieszkodliwości używany bywa nietylko do płukania ust, lecz może być połykanym i wdychanym, ażeby cuchnięcie usunąć ze źródła.

Eucalyptusowa esencja do ust jest do nabycia we wszystkich aptekach i znaczniejszych perfumerjach austro-węg. monarchii po cenie 1 zł. 20 ct. za flakon.

Bezpośrednie zamówienia najmniej 3 flakonów wysyła franco własny skład wysyłkowy 286 1 ?

we Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.

Harlanderska przędza

do robót pończochowych i nici na szpulkach.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detalicznych austr. węgierskiej monarchii. 183 8—15

Znak fabryczny dla przędzy pończoch.

Znak fabryczny dla nici cewkowych

Lyońskie materje jedwabne. Aksamit.

Płótno, bielizna Satynowa Satyring. Batyst.

Magazyn bławatny i konfekcyj

HENRYKA SCHWARZ

w Krakowie,

otrzymał i poleca

Wielki Wybór Nowości

wiosennych i letnich,

tak w materjałach na suknie, jakoteż w modelach paryskich i berlińskich okryć, kostiumów i t. p.

Zamówienia na wszelką konfekcję damską przyjmuje MAGAZYN i uskutecznia je spiesznie.

Na żądanie rozseła próbki.

Dywany, Kapy, Firanki.

Kołdry, Pledy, Obrusy.

Pierwszy wyrób

pieców kaflowych

JOELA MENKESA

przy ulicy Kościuszki l. 1. we Lwowie.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności tak w stolicy jak i prowincji i nadmieniam, iż posiadając nader znaczny zapas pieców i kuchen kaflowych, jestem w możności po cenach znacznie niższych jak poprzednio dostarczać takowe interesowanym stronom. Wyroby moje są tak pod względem elegancji, jakoteż doborowego materjału i trwałości nader pożądane i przez rzeczoznawców chlubnie ocenione. To też ci, którzy wyroby moje pociągali, jak JE. JW. hr. Russocki, br. Brunicki, książę Poniński, państwo Skole hr. Kinskyego, Fr. Zima, dyrektor gal. kasy oszczędności, Karol Kisielka, Blumenfeld i Axentowicz, aptekarze, budowniczy: WP. Kędzierski, Kamieniobrodzki, Engel, Signo, Barański, Dybuś; dalej przedsiębiorcy budowli pp bracia Hescheles, bracia Rapp oraz WP. Torosiewicz, Borkowski, Friedrich i wielu innych, są jak się przekonać można najzupełniej zadowoleni i jak najchlubniejsze o moich wyrobach wydać mogą świadectwo.

Dziękując tedy za dotychczasowe względy Szan. Publiczności mam zaszczyt i nadal o takowe upraszać uniżenie. Z najgłębszym szacunkiem

Joel Menkes.

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadworny. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK AMSTERDAM.

FABRYKA przednich **holenderskich LIKIERÓW**

Skład fabryczny:

we **WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**

Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.*
członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż na poradę mego lekarza zaczęwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zaremboweа.*

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. *Andrassy.*

Do nabycia we flaszkach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Buckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 102 1 ?

Zarząd dóbr „Lubycza kameralna" ma na sprzedaż nowy zupełnie gatunek

kartofli do sadzenia

królewskiemi zwanych,

przed dwoma laty z Niemczech sprowadzone, w Galicji zasadzone dają 11- a nawet 13-krotny plon w wielkich rozmiarach, nadzwyczaj mączne, już 31 garncy ważą 100 kilogramów. Cena 100 klgr. wagi powyższych kartofli bez worka wynosi 2 zł. loco Lubycza, poczta w miejscu, powiat Rawski. 1311 1—2

Bliższe szczegóły udzieli bank rolniczy we Lwowie, gdzie też złożona jest próbka, lub też zarząd dóbr w Lubyczy.

Majątek

na sprzedaż.

Obok Lwowa, 2 kilometry za rogatką Gródecką **zabudowanie fabryczne** razem **z jednym morgiem gruntu** na sprzedaż.

Obok powyższego majątku

67 morgów pola ornego

na sprzedaż.

Bliższą wiadomość udziela

Arnold Werner

we Lwowie,

ulica Sobieskiego, l. 3, między 5tą a 6tą godziną popołudniu. 1—3

Parcele do sprzedania

przy nowo otworzyć się mającej ulicy prowadzącej przez ogród realności **Kazimierzowska** 39, połączoną z przedłużeniem ulicy **Jagiellońskiej** a ewentualnie przedłużoną do ulicy **Mickiewicza.**

Bliższej wiadomości udzieli właściciel Józef Breuer, Kazimierzowska, l. 37. 1260 18—?

Wszelkie choroby tajemne

jakoteż słabości kobiece

leczy gruntownie, bez bolu i bez przeszkody w zawodzie. znany

DOKTOR MEDYCYNY

mieszkający przy ul. Kazimierzowskiej l. 33. I. piętro, o każdej porze.

Honorarjum mierne.

Uprasza się o oferty

na naftę i olej skalny,

do A. Cerny,

we Wiedniu,

VI, Hofmühlgasse, nr. 7.

Dobra Polana

w powiecie **Liskim**

są do wydzierzawienia.

Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr,** lub kancelarja adwokata dr. **Władysława Czajkowskiego w Przemyślu.**

1324 1—3

Zdolny i praktyczny

nauczyciel

z wyższą edukacją, Polak, władający dobrze językiem niemieckim poszukuje miejsca nauczyciela domowego.

Dzierżawa.

Majątek między Drohobyczem a Stryjem i Janowem położony. w czarnej glebie morgów razem z łąkami 1.200. do tego dwa młyny, które przynoszą 3 000 w raz z paszą dla bydła, dochód zaś z propinacji wynosi 450 złr. w. a. rocznie. Bliższa wiadomość **w biurze pani Witoszyńskiej,** Rynek, liczba 28, we Lwowie. 1288 1—3

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metr 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy de podróży sztuka zł. 4, 5, 8, i 12 zł.

Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, sukna na bilardy poleca

Jan Stikarofsky, skład fabryczny w Bernie, założ. 1866.

Próbki franko. Próbki dla krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem nad 10 złr. franco. Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwianu i doskinu nie mogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania. Prowadząc handel światowy, odbieram codziennie setki listów. Upraszam zatem P. T. odbiorców o dokładne podanie przy zamówieniu swego adresu, unikając powoływania się na poprzednią korespondencję, której odszukanie dużo zajmuje czasu.

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 1251 11—24

L. 360|83.

Konkurs.

Wydział powiatowy Cieszanowski rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lustratora** powiatowego, wyznaczając dla tegoż tytułem pensji 600 zł. na objazd zaś powiatu kwotę 400 zł.

Od ubiegających się o tęż posadę wymagane są wiadomości techniczne i nieprzekraczalny wiek 40 lat. Podania z dołączeniem wszystkich świadectw wniesione być mają do Wydziału powiatowego najdalej do dnia 15. maja rb.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Cieszanów dnia 15. marca 1883.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 252 6—?

Galic. Bank kredytowy

wydaje od 10. listopada 1882 począwszy

4% asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem,

4½% asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem,

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowym terminem

mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½ procent z 60-dniowym terminem, i w tym celu należy takowe do wymiany kasie

galicyjskiego banku kredytowego we Lwowie

ulica Jagiellońska, liczba 3, przedłożyć.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

PIEGI

ostudy, pryszcze, wyrzuty naskórne i liszaje leczy w najkrótszym czasie prof. dr. RADI „Pomada na twarz". Cena pół puszki 1 zł., całej dozy 1 zł. 80 ct. Z wysyłką pocztową o 20 ct. więcej za opakowanie. Rzeczony środek jest jedynie prawdziwy pod gwarancją skutku do nabycia w aptece „zum heiligen Georg" we Wiedniu, V, Wimmergasse 33, dokąd wszystkie pisemne zamówienia należy stosować. — Podziękowania i świadectwa są na życzenie do przejrzenia. 1039 1—5

Jest do sprzedania

apteka

za 7000 zł.

na prowincji.

Bliższa wiadomość w „Administracji Gazety Narodowej". 1313 1—2

Poszukuje się obrotnego

dostawcy jaj

Oferty pod F. H. 15 do Rudolf Mosse, Barman. 1090 3—3

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne. 36, w aptece Dra Chable.

KAWA

najwyborniejszych gatunków, czysta, silna, aromatyczna, niezabarwiona

nowego zbioru,

w balonach po 4¾ kilo netto wagi. Wysyłki pocztą za pobraniem do wszystkich miejscow. Austro-Węgier.

1258 **Za kilo netto** 6—8

z opłatem cła i franco

Perłowa Ceylon najl. nieb.	zł.	1.98
Perłowa M nilla wyb. łag.	„	1.65
Ceylon prima nieb.-zielona	„	1.[illegible]0
Mocca afrykańska doskon.	„	1.54
Mocca prawdz. arabska	„	1.84
Cuba, gr.-ziarn. ciemn.-ziel.	„	1.80
Menado, złota-żółta, najd.	„	1.60
Domingo, wybrana	„	1.40
Jawa wyśmienita zielona	„	1.36
Santos mocna, wyborna	„	1.30
Rio mocna i dobra	„	1.20
Jamaica smaczna	„	1.14

R. MAITI w Trjeście.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki,

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie,**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.

wraz z dokładnym przepisem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczni się odwrotną pocztą. 6—?

Ceratę barchanową

na stoły,

i na pokrycia mebli,

czarną i w kolorach.

z pierwszorzędnej fabryki w najlepszym gatunku,

Prześcieradełka gutaperkowe

w różnych rozmiarach, poleca

handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych

KOWALSKI i MEYER

Lwów, Rynek l. 26.

Uzdolniony stelmach

i zarazem **stolarz** mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca przy dworze obywatelskim na wsi.

Adres: LEOPOLD ZIEMBICKI, ulica Krótka, liczba 6, na Gródeckiem we Lwowie.

Wina czerwone

z winogron Oporto,

własnej uprawy w skrzynkach

50 flaszek po 26 zł. 50 ct.
30 „ „ 16 „ — „

franco do stacji kolei Pöstyen za nadesłaniem lub pobraniem należytości wysyła

Gutsverwaltung w Szekolosz,

poczta: **Pöstyen** we Węgrzech.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."